Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

GAZETA BIAŁOSTOCKA

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 135 (1478) czwartek, 7. VI. 1956 r. Cena 20 gr

DZIŚ W NUMERZE

- Czy nadal Polska B — List drugi — str. 3
- Gazeta Młodych — str. 5

ZIELONE ŻNIWA

Zbliżają się zielone żniwa — sianokosy. Są one jednak bardzo często mniej doceniane przez rolników, niż np. sprzęt zbóż. Jest to niesłuszne, bo przecież szybkie i sprawne przeprowadzenie sianokosów decyduje o zabezpieczeniu hodowli w paszę na całą zimę. Dlatego też już teraz trzeba pomyśleć o sprzęcie siana.

Ważną sprawą jest przygotowanie maszyn — kosiarek, grabiarek, przetrząsaczy tak, aby jak najmniej kosić ręcznie. A z tym nie jest jeszcze dobrze.

W POM-ach w Ełku, Starej Jusze, Olecku i Narwi, a więc tam, gdzie spółdzielnie mają sporo łąk, nie wyremontowano jeszcze wszystkich kosiarek. Przyczyna — brak części (pasków klinowych i bagnetów), których nie dostarczyło Białostockie Przedsiębiorstwo Zaopatrzenia Rolnictwa w Grajewie.

Do instytucji tej mają pretensje także GOM-y, które też nie otrzymały różnych części do kosiarek. Wskutek tego nie wszystkie kosiarki GOM-owskie gotowe są do sianokosów.

Dużo zaniedbań w przygotowaniu sprzętu do sianokosów występuje w PGR. Jest to zjawisko tym bardziej niepokojące, że niektóre gospodarstwa państwowe odczuwają brak rąk do pracy. Dlatego właśnie przy sprzęcie siana trzeba maksymalnie wykorzystać wszystkie maszyny. A po drugie PGR-y rokrocznie odczuwają brak siana, chociaż łąk mają pod dostatkiem. I stąd sianokosy są tu akcją pierwszorzędnej wagi.

Rolnicy powinni zadbać o to, aby na czas sianokosów mieć wykonane inne prace, takie jak sprzęt koniczyny i lucerny, pielęgnacja okopowych i kukurydzy. Źle to bowiem świadczy o gospodarzu, jeśli na czas sprzętu siana wypadną pilne roboty przy burakach czy kukurydzy.

Rokrocznie wielu rolników popełnia ten sam błąd — zbyt późno przystępując do koszenia łąk. Jedni czekają na lepszą pogodę, drugim przeszkadzają inne prace. A pamiętać należy o tym, że najlepiej jest kosić w początkach kwitnięcia traw, gdyż otrzymujemy wtedy o wiele lepsze siano. Wcześniejszy sprzęt pierwszego pokosu ma i tę dobrą stronę, że pozwala na lepszy, większy i bujniejszy odrost drugiego pokosu.

Do rozpoczęcia sianokosów pozostały już tylko dni. Czas ten trzeba jak najlepiej wykorzystać na należyte przygotowanie się do tej ważnej kampanii.

W Zambrowie

Rozpoczęto montaż maszyn tkackich

W kombinacie bawełnianym w Zambrowie rozpoczęto w dniu 6 bm. montaż maszyn tkackich.

Dotychczas, jak wiadomo, pracuje dopiero przędzalnia kombinatu. We środę w nowej hali tkalni zaczęto ustawiać pierwsze maszyny tzw. cewiarki sprowadzone z NRD. W hali tej ustawionych będzie 36 takich maszyn. Kilka cewiarek sprowadzonych będzie ze Szwajcarii.

W końcu czerwca lub na początku lipca brygady monterskie przystąpią już do montażu krosien. Będą to krosna automatyczne produkowane w kraju. Obok krosien, w lipcu rozpocznie się też montaż tzw. krochmalarek. Produkcja w nowej tkalni zambrowskiej rozpocznie się już w październiku.

Prezydent Tito zwiedził radziecką elektrownię atomową

oraz Uniwersytet Moskiewski

MOSKWA. — Prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii Józef Broz-Tito wraz z małżonką i towarzyszącymi mu osobami udał się 6 bm. do elektrowni atomowej. Wraz z prezydentem Tito do elektrowni przybyli pierwsi zastępcy przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR M. G. Pierwuchin, zastępca przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR A. P. Zawieniagin i G. M. Malenkow oraz inne osobistości.

Gości jugosłowiańskich serdecznie powitali pracownicy instytutu fizyki jądrowej, kołchoźnicy okolicznych wsi, dyrektor instytutu A. K. Krasin i dyrektor elektrowni atomowej A. N. Grigoriano. Goście obejrzeli film „Pierwsza w świecie" — o elektrowni atomowej. W imieniu załogi elektrowni A. K. Krasin złożył w darze prezydentowi Tito egzemplarz filmu.

Następnie prezydent Jugosławii i towarzyszące mu osoby zwiedzili elektrownię atomową. Józef Broz-Tito wpisał do księgi pamiątkowej następujące słowa: **„Z wielkim zainteresowaniem oglądałem tę pierwszą na świecie elektrownię atomową, która świadczy o wielkich osiągnięciach nauki Związku Radzieckiego".**

Goście obejrzeli również reaktor doświadczalny i zwiedzili laboratoria wyposażone w akceleratory wysokiego napięcia Instytutu Fizyki Jądrowej. Kierownik laboratorium W. N. Głazanow pokazał prezydentowi Tito odbitki artykułu o znakomitym uczonym jugosłowiańskim Nikoli Tesia. Artykuł ten zostanie opublikowany w najbliższym numerze pisma „Elektriczestwo". Józef Broz-Tito podziękował W. N. Głazanowowi.

Gdy prezydent Jugosławii wrócił na dworzec kolejowy, zebrały się tam setki mieszkańców okolicznych wiosek. Przed odejściem pociągu Józef Broz-Tito rozmawiał z wieloma spośród zebranych. Pewien starszy człowiek powiedział prezydentowi: — **jesteśmy waszymi przyjaciółmi na wieki.** Przekażcie pozdrowienia naszym braciom

Ciąg dalszy na str. 2

Wiceprezydent Indii przybywa w niedzielę do Warszawy

WARSZAWA. — Na zaproszenie Rady Państwa i Rządu PRL przybywa do Warszawy w niedzielę, 10 bm., z wizytą oficjalną wiceprezydent Republiki Indii dr Sarvapalli Radhakrishnan.

Tow. Cyrankiewicz spotkał się z dziennikarzami

WARSZAWA. — W dniu 6 bm. odbyło się pierwsze spotkanie przedstawicieli prasy z Prezesem Rady Ministrów Józefem Cyrankiewiczem. W spotkaniu wzięli ponadto udział wiceprezesi Rady Ministrów — Tadeusz Gede i Stefan Jędrychowski oraz przewodniczący PKPG Eugeniusz Szyr. Spotkanie to zainaugurowało stałe konferencje prasowe w Urzędzie Rady Ministrów, które mają odbywać się w zasadzie co dwa tygodnie.

W toku spotkania Prezes Rady Ministrów i pozostali członkowie rządu odpowiadali na liczne pytania przedstawicieli prasy, dotyczące różnorodnych problemów polityki wewnętrznej i zagranicznej naszego państwa oraz aktualnych prac rządu. Szeroko omawiano sprawę dalszej demokratyzacji życia, usprawnienia i decentralizacji administracji państwowej oraz kierownictwa gospodarką, rozszerzania uprawnień rad narodowych, a także uprawnień kierowników przedsiębiorstw i ogniw związkowych. Wiele miejsca zajęły aktualne problemy naszej ekonomiki, m. in. polityka płac, zatrudnienia, zagadnienia handlu zagranicznego, sytuacja w niektórych dziedzinach produkcji i obrotu towarowego. Poruszano problemy ustawodawstwa pracy, wskazując m. in. na potrzebę wzmożenia walki i przestrzeganie obowiązujących w tej dziedzinie aktów

Ciąg dalszy na str. 2

MARIAN MAZUR zastępcą generalnego prokuratora PRL

WARSZAWA. — Przewodniczący Rady Państwa powołał na stanowisko zastępcy generalnego prokuratora PRL Mariana Mazura, dotychczasowego wiceprezesa Głównej Komisji Arbitrażowej.

V DWM

Start w Białymstoku

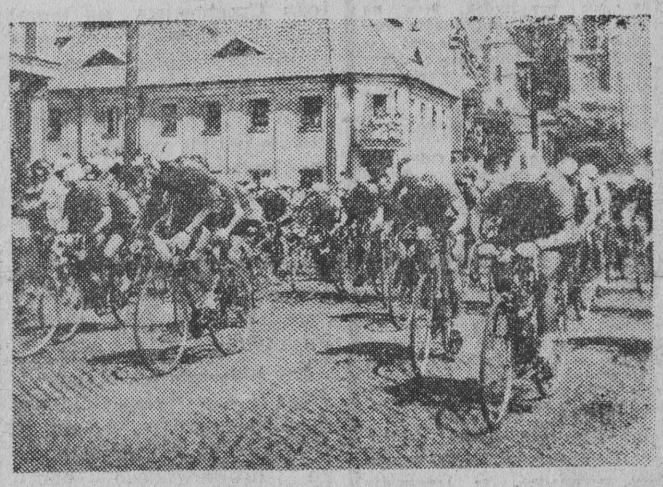

NA ZDJĘCIU: start ostry do III etapu V Wyścigu DWM Białystok — Giżycko

Nie brakowało w Białymstoku łowców autografów rekrutujących się przeważnie z młodzieży szkolnej.

NA ZDJĘCIU: Belg Patteeuw, leader II etapu rozdaje autografy przed hotelem miejskim.

Przed startem do III etapu żółtą koszulkę leadera założył Hadasik (CRZZ).

NA ZDJĘCIU: sędzia główny wyścigu życzy Hadasikowi pomyślnego „kręcenia".

Fot. „Gazeta" — Z. Z.

Pancek (CWKS I) zwycięzcą III etapu

III etap V DWM, prowadzący z Białegostoku do Giżycka o długości 166 km zakończył się zwycięstwem Pancka (CWKS I). Drużynowo etap wygrali kolarze CRZZ.

Pancek przybył na metę w czasie 4:38,30 przed Belgiem Patteeuw w tym samym czasie i Kowalskim CRZZ — 4:38,30. Indywidualnym przodownikiem Wyścigu jest obecnie Kowalski i drużynowym CRZZ. Hadasik, który po dwóch etapach prowadził, przyjechał na metę do Giżycka 25 minut za czołówką.

(Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu III etapu podajemy na str. 6).

Parlament grecki obradował nad sprawą Cypru

PARYŻ. — We wtorek odbyło się posiedzenie parlamentu greckiego, na którym omawiano rozwój sytuacji na Cyprze.

Deputowani wyrażali swoje głębokie zaniepokojenie obecną sytuacją na wyspie, podkreślając iż jest ona tragiczna.

Parlament upoważnił przewodniczącego Izby do wystosowania do wszystkich parlamentów świata pisma protestacyjnego, w którym zwrócona zostanie uwaga na niebezpieczeństwo wypływające z obecnej sytuacji na Cyprze dla pokoju światowego.

Harding przeciwko rozmowom z Makariosem

LONDYN. — „News Chronicle" i „Daily Herald" podają, że gubernator Cypru Harding wypowiedział się przeciwko podjęciu jakichkolwiek rozmów z arcybiskupem Makariosem.

„News Chronicle" podaje, że w sprawozdaniu złożonym we wtorek wieczorem 300 członkom Izby Gmin i Izby Lordów Harding oświadczył, że na Cyprze istnieje rzekomo jedynie **„150 terrorystów"**, którzy popierani są przede wszystkim przez Grecję. Wyraził on nadzieję, że do końca bieżącego roku uda mu się zlikwidować ruch narodowo-wyzwoleńczy na Cyprze.

Związkowcy polscy udali się do ZSRR

WARSZAWA. — 6 bm. na zaproszenie WCSPS udała się do Związku Radzieckiego 9-osobowa delegacja polskich związkowców pod przewodnictwem sekretarza CRZZ, Stefana Ciołkowskiego.

W okresie 3-tygodniowego pobytu w ZSRR członkowie delegacji zapoznają się z osiągnięciami w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy w Związku Radzieckim.

Na zakończenie Tygodnia Przyjaźni z Niemcami Demokratycznymi

Koncert w Warszawie

WARSZAWA. — Na zakończenie Tygodnia Przyjaźni z Demokratycznymi Niemcami odbył się 6 bm. w Teatrze Polskim w Warszawie uroczysty koncert, zorganizowany staraniem Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego.

Na koncert przybyli: członek Rady Państwa — Władysław **Kowalski**, wiceprezes Rady Ministrów — Stefan **Jędrychowski**, wicemarszałek Sejmu — Józef **Ozga - Michalski**, sekretarze Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego — Aleksander **Juszkiewicz** i Józef **Kalinowski**, posłowie na Sejm, przedstawiciele świata kultury i nauki oraz liczni przedstawiciele społeczeństwa stolicy.

Po odegraniu hymnów państwowych Polski i NRD uroczystość zagaił sekretarz OKFN — Aleksander Jusz-

Ciąg dalszy na str. 2

Rozpoczęto produkcję wysokogatunkowych papierosów „Kapitan"

POZNAŃ. — W Poznańskiej Wytwórni Papierosów rozpoczęto produkcję nowych wysokogatunkowych papierosów „Kapitan". Papierosy te wykonywane są z tytoniu importowanego z Turcji, Grecji i Bułgarii. „Kapitany" pakowane będą w miękkie pudełka wyłożone wewnątrz folią aluminiową oraz okryte celofanem.

Pierwsza partia nowych papierosów w ilości kilku milionów sztuk, oczekiwanych z dużym zainteresowaniem przez palaczy, ukaże się na rynku już w najbliższych dniach.

Jugosławia zakupiła u nas tabor kolejowy za 26,5 mil. rubli

WARSZAWA. — 4 bm. podpisany został w Belgradzie między polską centralą handlu zagranicznego „Metalexport" i jugosłowiańską centralą „Inwes-Import" poważny kontrakt.

Kontrakt ten przewiduje, że w latach 1957—1958 Polska dostarczy kolejom jugosłowiańskim 1.250 wagonów towarowych oraz 600 [illegible]ków do wagonów towarowych (podwozia). Dostawy te przedstawiają wartość ok. 26,5 mln rubli, (6.620 tys. dolarów).

Komentarz dnia

Kontynuacja londyńskich myśli

Jeśli nie ma się wszystkich danych do wytłumaczenia jakiegoś zjawiska, najłatwiej uznać je za przypadek — przypadkowy błąd, przypadkowe nieporozumienie, przejęzyczenie itp. Tak też było z reakcją części prasy zagranicznej na londyńskie oświadczenie von Brentano w sprawie granicy na Odrze i Nysie. Boński minister zastanawiał się wówczas czy ze względu na sprawę zjednoczenia należy „rezygnować z obszarów za linią Odra — Nysa... Czy też nie należy tego uczynić po to, by utrzymać nasze problematyczne roszczenia prawne do tych obszarów". Trzeba zresztą przyznać, że późniejsze kilkakrotne dementowanie wypowiedzi przez samego von Brentano szło po linii rozumowania tej części prasy, która uznała ją za przypadkowy lapsus.

Prasa polska nie poszła na łatwiznę „przypadku". I dziś możemy stwierdzić, że nowe wydarzenia potwierdzają nasze stanowisko.

Znana jest już treść przedmowy b. wysokiego komisarza amerykańskiego w Niemczech zachodnich, Mc Cloya, do niedawno opublikowanej książki w sprawie stosunków między USA a ZSRR. Sugestie wysunięte w tej rozdmowie są pokrywają się w pełni z sensem londyńskiej wypowiedzi von Brentano. Mc Cloy — jak podaje „N. Y. Times" — wyraża tam pogląd, że Niemcy zachodnie powinny rozważyć możliwość rezygnacji z roszczeń do ziem za Odrą i Nysą w celu ułatwienia zjednoczenia Niemiec. Czy to tak zbieżne w treści i w czasie wypowiedzi polityków, z których jeden przez tyle lat kształtował niedawno politykę bońską, można uznać za przypadek? Chyba nie.

Nie na przypadek, lecz na pewna logiczna kontynuację londyńskich myśli wskazuje też zaniepokojony w tych dniach przez angielski dziennik „Yorkshire Post" wywiad z von Brentano na temat przesiedleńców i „niemieckich terenów wschodnich".

„Odnośnie granicy Odra — Nysa — pisze dziennik — Brentano wyraźnie stwierdził, że pragnąłby załatwić te sprawę w wyniku porozumienia między Polską a rządem ogólnoniemieckim. Zyczyłby on sobie, aby porozumienie to doszło do skutku na drodze przyjaznych dwustronnych negocjacji, które przypuszczalnie nie pociągnęłyby za sobą konieczności przesiedleń ludności na większą skalę i które mogłyby się odbyć przed zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami".

Oczywiście nie znamy całości myśli von Brentano. Z naszej strony uważamy, że rzeczywiście, jakiekolwiek negocjacje nie pociągnęłyby za sobą „przesiedleń ludności na większą skalę", gdyż rozmowy niemieckie o polskich ziemiach zachodnich nabierają zabarwienia dysputy akademickiej o charakterze historycznym.

Czy von Brentano zgodziłby się z takim sformułowaniem? Jego dwa ostatnie wystąpienia — londyńskie i wywiad dla „Yorkshire Post" — pozwalają przypuszczać, że w głębi duszy boński minister też tak odczuwa. Rozumiemy. Oczywiście, że polityk nie może wyłożyć kart na stół. Wiemy, że NRF chciałaby uczynić z granicy na Odrze i Nysie sprawę przetargową. Pragnęlibyśmy jednakże, żeby politycy bońscy również wiedzieli, że dla Polski sprawa Odry — Nysy nie może podlegać żadnym przetargom.

Książę Norodom Sihanouk w Krakowie

W dniu 5 czerwca 1956 r. bawiący w Polsce następca tronu Kambodży Książę Norodom Sihanouk oraz towarzyszące mu osoby zwiedziły spółdzielnię produkcyjną w Jackowicach koło Łowicza.

NA ZDJĘCIU: goście wśród członków spółdzielni.

CAF — fot. Zygm. Wdowiński

KRAKÓW. — W dniu 6 bm. ks. Norodom Sihanouk wraz z towarzyszącymi mu osobistościami przybył samolotem z Warszawy do Krakowa. Gościowi towarzyszy w podróży sekretarz Rady Państwa — Stanisław Skrzeszewski.

Wprost z lotniska ks. Norodom Sihanouk i towarzyszące mu osobistości udali się otwartymi samochodami do kombinatu im. Lenina.

Goście zwiedzili rejon wielkich pieców oraz walcownię zgniatacz i walcownię blachy, a następnie wysłuchali informacji dyrektora Czechowicza na temat historii budowy, znaczenia ekonomicznego i warunków pracy huty.

Po zwiedzeniu kombinatu goście odbyli przejażdżkę samochodami po mieście Nowa Huta, a następnie przejechali ulicami Krakowa do rezydencji na Wawelu. Zgromadzeni na trasie przejazdu mieszkańcy Krakowa serdecznie pozdrawiali księcia Sihanouka.

Po południu ks. Sihanouk wraz z towarzyszącymi mu osobistościami udał się do Oświęcimia, na tereny byłego hitlerowskiego obozu śmierci. Goście zwiedzili tereny byłego obozu kobiecego w Brzezinkach oraz Muzeum Martyrologii. Książę Sihanouk złożył u stóp pomnika wzniesionego ku czci milionów ofiar pomordowanych w Oświęcimiu wieniec ozdobiony szarfą w barwach Kambodży z napisem: *„Ks. Norodom Sihanouk — w imieniu króla i narodu Kambodży"*. Podobny wieniec gość złożył pod ścianą śmierci obok bloku XI. Świadectwo potwornych zbrodni hitleryzmu dokonanych w Oświęcimiu wywarło na gościach bardzo głębokie, wstrząsające wrażenie.

W godzinach wieczornych — po powrocie do Krakowa ks. Norodom Sihanouk zwiedzał zamek wawelski, katedrę oraz wystawę rzeźb ołtarza mariackiego dłuta Wita Stwosza.

7 bm. w godzinach rannych goście udali się na Śląsk.

Koncert w Warszawie

● *Ciąg dalszy ze str. 1*

kiewicz, który wśród długotrwałych oklasków wita gościnnych u nas członków delegacji obydwu części Niemiec.

Następnie wygłosili przemówienia: wiceprezes Rady Ministrów Stefan Jędrychowski i przewodniczący delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych — prof. dr Robert Alt.

Poszczególne fragmenty obydwu przemówień były serdecznie oklaskiwane przez zgromadzonych.

W koncercie wystąpili artyści scen warszawskich: Stefania Woytowicz, Edmund Kossowski i Jerzy Lefeld oraz Zespół Pieśni i Tańca Centr. Rady Zw. Zaw. Skolimów.

*

WARSZAWA. — O godzinie 11-ej w Urzędzie Rady Ministrów odbyło się spotkanie, członków delegacji Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych z I zastępcą prezesa Rady Ministrów Zenonem Nowakiem. W spotkaniu uczestniczył również sekretarz Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Narodowego Józef Kalinowski.

Obecny był ambasador NRD w Polsce Stefan Heymann.

Spotkanie upłynęło w niezwykle serdecznej atmosferze.

Debata w Zgromadzeniu Narodowym nad całokształtem polityki rządu

Gabinet Guy Molleta otrzymał votum zaufania

We wtorek o godzinie 22 odbyło się drugie posiedzenie francuskiego Zgromadzenia Narodowego. Na posiedzeniu tym przeprowadzono głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla gabinetu Guy Molleta. Wniosek ten postawił premier francuski na zakończenie trzydniowej debaty nad całokształtem polityki obecnego rządu.

Zgromadzenie wyraziło 271 głosami votum zaufania rządowi Guy Mollet. Przeciwko udzieleniu votum zaufania głosowało 50 deputowanych.

W głosowaniu nie wzięło udziału 201 deputowanych, w tym 150 deputowanych komunistycznych i postępowych, którzy nie uczestniczyli w posiedzeniu wieczornym zgromadzenia.

Za całokształtem polityki gabinetu Guy Molleta wypowiedzieli się socjaliści, republikanie ludowi, prawie wszyscy radykałowie, wielu b. gaullistów i część niezależnych.

Dzienniki paryskie żywo komentują obrady Zgromadzenia Narodowego. Analizując głosowanie nad wnioskiem o votum zaufania dla rządu „Humanite" pisze, że nieobecność komunistów na sali obrad w czasie głosowania oznacza **„odmowę zaufania dla rządu z powodu polityki wojny prowadzonej w Algerze".**

Dzienniki prawicowe próbują bagatelizować nieobecność 201 deputowanych, twierdząc, że ich obecność nie miałaby i tak wpływu na ostateczny wynik głosowania.

*

PARYŻ. — W związku z zagadnieniem rent starczych, na które rząd zamierza przeznaczyć 140 milionów franków rocznie, premier Mollet zażądał od Zgromadzenia Narodowego głosowania pod votum zaufania. Głosowanie odbędzie się w piątek rano.

Tow. Cyrankiewicz spotkał się z dziennikarzami

■ *Ciąg dalszy ze str. 1*

prawnych oraz przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy.

W związku z faktami pomijania krytycznych głosów prasy przez kierownictwo różnych resortów i instancji — o czym w czasie konferencji wiele mówili przedstawiciele poszczególnych redakcji — prezes Rady Ministrów z naciskiem podkreślił potrzebę rozwijania rzeczowej i opartej na sprawdzonych faktach krytyki na łamach prasy. Ustalono, iż Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich przygotuje odpowiednie materiały dotyczące reagowania na krytykę prasową oraz wnioski w tej sprawie. Wnioski te, po przedyskutowaniu na jednej z kolejnych konferencji prasowych u prezesa Rady Ministrów rozpatrzone zostaną przez Prezydium Rządu.

Na spotkaniu postanowiono, iż następne konferencje z prezesem Rady Ministrów i członkami rządu poświęcone będą aktualnym w danym okresie zagadnieniom stawianym bądź przez Prezydium Rządu, bądź też przez prasę.

Po zamordowaniu znanych działaczy Polonii Amerykańskiej

Co mówią fakty

NOWY JORK. — Jak informuje „Daily Worker", zwłoki zamordowanego w czasie spotkania z uczestnikami wycieczki Polaków z USA do Polski, redaktora „Głosu Ludowego", Tomasza Dąbrowskiego zostały przewiezione w poniedziałek do Detroit. Zwłoki odprowadzał były senator w senacie stanowym Michigan S. Nowak, który również brał udział w spotkaniu.

Zwłoki drugiej ofiary zbrodniczego napadu, Franka Grodzkiego, zostały spalone w krematorium.

Policja nowojorska, która przesłuchała już 50 świadków, m. in. S. Nowaka, utrzymuje w dalszym ciągu wersję, iż napad miał rzekomo cele czysto rabunkowe.

Opisując szczegóły napadu „Daily Worker" podaje, że mordercy nie próbowali nawet odbierać pieniędzy uczestnikom spotkania.

W kołach polskich panuje przekonanie, że mord miał charakter polityczny.

Wśród naocznych świadków napadu był m. in. B Mackiewicz, który w chwili, gdy zjawili się bandyci, znajdował się w niewielkim pokoiku przylegającym do sali klubu Polonia. „Daily Worker" przytacza następującą relację Mackiewicza:

„Znajdowałem się w małej salce, gdy wszedł człowiek z maską na twarzy i rewolwerem w ręce. Krzyknął on: „Wszyscy pod ścianę!" Za nim zjawił się drugi napastnik, niższy od pierwszego, również z maską na twarzy i z rewolwerami w obu rękach. Obaj weszli do wielkiej sali. Potem usłyszałem strzały i krzyki kobiet. Z sali wypadli mężczyźni ścigając mężczyznę, który był w naszym pokoju. Strzelił on dwukrotnie. Dwaj spośród ścigających upadli. Napastnicy zbiegli w dół po schodach. Z początku, gdy zobaczyłem uzbrojonych ludzi, myślałem, że to żart, ale gdy usłyszałem strzały, zrozumiałem, że to bynajmniej nie są żarty".

Dziennik „Daily Worker" stwierdza, że stan rannego Nogasa jest nadal krytyczny, jednakże powoli zarysowuje się pewna poprawa. Znajduje się on w szpitalu Bellevue.

„Daily Worker" w artykule redakcyjnym podkreśla, że zbrodnia popełniona na osobach Dąbrowskiego i Grodzkiego była inspirowana przez faszystowskich emigrantów polskich i że psychoza „polowania na czerwone czarownice", wytworzona przez rząd amerykański była podłożem, na którym doszło do zbrodni.

„Daily Worker" wzywa nowojorskie władze bezpieczeństwa, aby przeprowadziły energiczne śledztwo, całkowicie wyjaśniły okoliczności zbrodni i przykładnie ukarały jej sprawców.

Nasser uda się do Belgradu

PARYŻ. — Według doniesień z Kairu, zapowiedziano tam w kołach oficjalnych, że premier egipski Nasser uda się do Belgradu, aby spotkać się z prezydentem Tito po jego powrocie z Moskwy.

Chruszczow przyjął dr Kiczlu

MOSKWA. — W dniu 6 czerwca pierwszy sekretarz KC KPZR N. S. Chruszczow przyjął znanego hinduskiego działacza społecznego, przewodniczącego Ogólnohinduskiej Rady Pokoju, wiceprzewodniczącego Światowej Rady Pokoju, dr Saifuddina Kiczlu i odbył z nim rozmowę.

Prezydent Tito zwiedził elektrownię atomową

■ ■ *Ciąg dalszy ze str.*

jugosłowiańskim. Będziemy razem walczyć o pokój.

Prezydent Tito mocno uścisnął jego dłoń i oświadczył:

— Na pewno przekażę wasze pozdrowienia naszemu narodowi i naturalnie razem będziemy walczyć o pokój.

*

Prezydent Tito i towarzyszące mu osoby zwiedzili również nową siedzibę Uniwersytetu Moskiewskiego. Prezydent Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii rozmawiał przy tej sposobności z dyrektorem Moskiewskiego Uniwersytetu Państwowego I. G. Pietrowskim oraz ministrem Szkół Wyższych ZSRR W. P. Jelutinem. Gościom jugosłowiańskim wręczono jubileuszowe medale brązowe wydane w dwóchsetną rocznicę założenia Uniwersytetu oraz albumy fotografii.

Prezydent Tito wręczył rektorowi listę zawierającą tytuły 600 dzieł wydanych w języku serbskim, przekazanych ze swej osobistej biblioteki w darze Uniwersytetowi.

Następnie odbył się wiec, na którym jedna ze studentek powitała prezydenta Jugosławii w imieniu swych koleżanek i kolegów. Prezydent Tito wygłosił do studentów przemówienie przyjęte hucznymi oklaskami.

*

MOSKWA. — Dnia 6 bm. w godzinach wieczornych przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR K. J. Woroszyłow wydał w Wielkim Pałacu Kremlowskim przyjęcie na cześć prezydenta Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii, Józefa Broz-Tito. Na przyjęciu obecni byli czołowi przywódcy FLRJ i ZSRR.

DNI KRAKOWA — otwarte

NA ZDJĘCIU: trębacze oznajmiają mieszkańcom miasta, że za chwilę herold odczyta tradycyjny manifest.

CAF — fot. Węglowski

Nieostrożne obchodzenie się z ogniem spowodowało groźny pożar w Krynkach

We środę w godzinach popołudniowych w Krynkach, w powiecie sokólskim, wybuchł pożar. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z papierosem. U ob. Stanisława Mroza w stodole, został zaprószony ogień przez rzucenie niedopałka papierosa.

W pożarze tym spłonęły 4 budynki mieszkalne i 5 gospodarczych, straty te poniosło pięciu gospodarzy na około 120 tysięcy złotych.

W akcji ratowniczej brały udział 2 jednostki OSP z Krynek i Sokólki, 1 terenowa i MZSP z Białegostoku. (m)

*

6 bm. o godz. 16.00 groźny pożar wybuchł również we wsi Mszczona Pańska w powiecie siemiatyckim. W pożarze tym spłonęły chlewy, stodoła i częściowo dom mieszkalny. Straty wynoszą ponad 16 tysięcy zł. Sprawcą pożaru okazał się 5-letni Kazimierz Kamiński, który przyznał się, że za stodołą rozpalał ognisko. Dzięki energicznej akcji dwóch sekcji OSP z Siemiatycz, ogień nie zdołał przerzucić się na dalsze zabudowania. (r)

2-metrowy sum w sieci rybackiej

OLSZTYN. — Niezwykły okaz suma złowiła brygada rybacka O. Komorowskiego z Mikołajek, przeprowadzająca połowy na jeziorze Beldan. Złowiona ryba ważyła 53 kg i miała ok. 2 m długości.

Targi Poznańskie coraz bliżej

Na Targach będzie zielono... Już w ruch poszły grabie, grace i potewaczki. Fot. H. Igsor

Z życia partii

Jak realizowana jest uchwała Komitetu Wojewódzkiego PZPR

Od ostatniego Plenum KW PZPR w Białymstoku, które oceniło pracę państwowych gospodarstw rolnych, minął już prawie miesiąc. Jak wiadomo, plenum podjęło uchwałę, mającą na celu usunięcie wielu zaniedbań oraz zabezpieczenie dalszego rozwoju PGR w naszym województwie.

W komitetach powiatowych w Ełku, Olecku i Gołdapi odbyły się ostatnio narady sekretarzy Komitetów Zespołowych i oddziałowych organizacji, którzy zapoznali się z uchwałą i przedyskutowali sposoby jej realizacji. Obecnie postanowienia uchwały przenoszone są na zebrania oddziałowych organizacji partyjnych i do zalog poszczególnych gospodarstw. W pozostałych powiatach, gdzie gospodarstw państwowych jest znacznie mniej niż na Mazurach, narady poświęcone realizacji uchwały odbywają się w zespołach PGR.

*

Aby usunąć wszelkie zaniedbania w budownictwie, powołano komisję składającą się z przedstawicieli Wojewódzkiego Zarządu Architektoniczno-Budowlanego, obu zjednoczeń w Ełku i Gołdapi oraz dyrekcji zespołów.

Przeprowadziła ona kontrolę lokalizacji w takich zespołach jak: Pogorzel, Rogacze, Suwałki, Sejny, Bocwinki. Ujawniono sporo niesłusznych założeń przy lokalizacji zabudowań. Na przykład w gospodarstwach Zatyki, Botkuny i Babki nie uwzględniono wykorzystania miejscowych rezerw budowlanych. W takich wypadkach komisja zaleciła zmianę lokalizacji.

*

Po plenum KW zajęto się także sprawą łąk w zespole Marianowo. Zespół ten posiada dość pokaźny areał łąk, tzw „przytul" (ogółem 609 ha). Łąki te były przyczyną ciągłych niesnasek i zadrażnień między zespołem PGR, a mieszkańcami wsi Łoje-Awissa, którzy mimo wszelkich zakazów, wypasali swoje bydło na PGR-owskich łąkach. Zespół ponosił duże straty, bydło niszczyło urządzenia melioracyjne.

10 maja w zespole Marianowo była komisja złożona z przedstawicieli Ministerstwa PGR, WZ PGR, Zjednoczenia w Ełku, Zarządu Urządzeń Rolnych w Białymstoku i dyrekcji zespołu Marianowo. Po dokładnym zbadaniu sprawy komisja biorąc pod uwagę to, że chłopi ze wsi Łoje-Awissa mają niedużo własnych łąk i pastwisk, oraz to, że zespół Marianowo nie jest w stanie zbierać siano ze wszystkich łąk, postanowiła wystąpić z wnioskiem do Ministerstwa PGR o przekazanie około 120 ha pegeerowskich łąk do użytku chłopów ze wsi Łoje-Awissa, z tym jednak, że na tych łąkach chłopi nie będą wypasali bydła.

Do realizacji uchwały plenum KW powinny włączyć się wszystkie organizacje partyjne w PGR i całe załoga. Od ich inicjatywy, od wkładu w realizację uchwały plenum KW zależy w dużym stopniu rozwój gospodarstw państwowych w naszym województwie. (W.Z.)

Helena Tomczak...

...jest snowaczką w Białostockiej Fabryce Pluszu. W fabryce pracuje już ponad 20 lat. Nie zdarzyło się jeszcze, żeby reklamowano osnowy wysnute przez nią. Przeciętnie zadania swoje wykonuje w 180 proc. Posiada ona Odznakę Przodownika Pracy.

Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

List DRUGI

TOWARZYSZU MINISTRZE!

„Niech poprą mnie fakty, cyfry, spostrzeżenia" — tak zakończyłem swój poprzedni list do redaktora.

W ubiegłym roku chłopi indywidualni naszego województwa zbudowali 1.100 budynków mieszkalnych i 1.476 budynków gospodarskich. Czyli, że w co drugiej wsi jeden chłop „coś" sobie postawił. Piszę „co", bo to, co chłopi dotychczas budują, nie zapewnia rozwoju kultury mieszkaniowej na wsi — ale o tym potem.

Wobec wielu walących się na wsi budynków, te „pół chałupy" na każdą wieś, to kropla w morzu potrzeb.

Ale i to, co pobudowano, można nazwać sukcesem chłopskiej obrotności, obchodzenia przepisów, zezwoleń itp. Wyliczenia bowiem wykazują, że z tego, co chłopi otrzymali w ramach przydziałów według rozdzielnika Wojewódzkiego Zarządu Handlu — mogliby pobudować o 80 proc. mniej, niż zbudowali. Mianowicie tarcicy przydzielono tyle, że starczyłoby jej na wzniesienie około 350 budynków, dachówki na pokrycie przeciętnie 250 dachów, cegły na 530 domów, nie licząc innych materiałów budowlanych, które wieś otrzymała w niewiększych ilościach. (Dodaję, że, większość budulca przydziela się chłopom li tylko na drobne remonty).

*

JAK WIĘC, mimo tak skąpych przydziałów, chłopi zbudowali około 2.600 budynków? Musieli kraść. I kradli drewno z lasów. Kradli też nieuczciwi ludzie, pracujący na budowach, deficytowy materiał budowlany i dostarczali go na wieś.

No cóż, ktoś mógłby wysnuć wniosek, że cel uświęca środki. Ze dobrze się stało, iż znaleźli się przedsiębiorczy chłopi, którzy choć trochę poprawili złą sytuację mieszkaniową białostockiej wsi.

O nie, takiej przedsiębiorczości pochwalać nie wolno. Tymi „przedsiębiorczymi" ludźmi nie są wcale ci najbardziej potrzebujący. Są to gospodarze, którzy obok jednego dobrego budynku, stawiają drugi, trzeci. A przecież na wsi sporo jest biedoty mieszkającej w „kurnikach", lub współ z bydłem w jednym domu. Biedoty, która wierzy w praworządność i cierpliwie czeka na pomoc państwa.

Przykładów tej „przedsiębiorczości" w każdym powiecie znajdziemy pełno. I w Jaświłach, do których, mimo dobrego stanu budynków, „dochodzi" dużo materiału budowlanego, chociaż w innej wsi monieckiej — Jaćwieży Dużej, biedota gnieździ się właśnie w owych „kurnikach". I w Górnym, pow. hajnowski, i w pow. bielskim, białostockim i — zresztą, gdzie kto woli.

*

PRAGNĘ WAM, Towarzyszu Ministrze, przedstawić swój wniosek w tej sprawie. Uważam, że należy przydzielały materiałów budowlanych zwiększyć w naszym województwie. Ale równocześnie wydać bezwzględną walkę kradzieżom, marnotrawstwu na budowach, niszczeniu lasów. Ponadto wnikliwie kontrolować, skąd dany chłop bierze budulec. Jedynie takie postawienie sprawy wykaże nam drogi nadużyć i marnotrawstwa, a równocześnie pozwoli kierować budownictwem wiejskim tak, by budowali przede wszystkim najbardziej potrzebujący.

*

BYŁAM W CENTRALI Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" w Warszawie". Z oryginalnymi wnioskami tam się spotkałam. Mianowicie kierownik wydziału do spraw budownictwa wiejskiego twierdzi, że dla dobra sprawy trzeba by zmniejszyć pulę wiejską na rzecz miasta. Bo i tak — twierdzi on — oficjalnie mówi się, iż 90—95 proc. ogólnych przydziałów na budownictwo indywidualne otrzymuje wieś, a resztę miasto, a faktycznie z tej puli wiejskiej 5—10 proc. jeszcze zatrzymuje się w mieście. W imię prawdomówności więc, trzeba by tę pulę dla wsi nieco okroić.

Hm, a ja, Towarzyszu Ministrze, uważam, że ani dachówki, ani cegiełki, ani jednej deski, która jest przeznaczona, na wieś, nie wolno „wypuścić" na inny cel. Z tymi „celami" bywa przecież bardzo różnie.

W pierwszym kwartale br. na polecenie Wojewódzkiego Zarządu Handlu w Białymstoku wydzielono z przydziałów wiejskich dla miasta 260 ton cementu, 14.000 m² papy smołowej 8.800 m² szkła, 60.000 cegieł, 12.000 kafli itd., itp. Często „wydzielenia te" stanowią wysokość przydziału kwartalnego 3—6 powiatów.

A więc w bezlitosny sposób okrawa się przydziały dla chłopa i to decyzją Wojewódzkiego Zarządu Handlu(!)

Te wykrojone przydziały otrzymują MHD i PSS na drobną odprzedaż oraz punkty usługowe (które niby świadczą i dla wsi). Tymczasem w praktyce, MHD i PSS najczęściej nie prowadzą drobnej odprzedaży materiałów budowlanych, lecz zbywają w takich ilościach, jak tony czy tysiące sztuk.

Ale nie tylko Wojewódzki Zarząd Handlu okrawa wiejskie przydziały. Celują w tym również prezydia powiatowych rad narodowych.

A co ma zrobić miasto? — można by spytać. I miasto nie będzie pokrzywdzone, jeżeli wzmoży się walkę z marnotrawstwem i nadużyciami na budowach, jeśli kontrolować się będzie, co robią punkty usługowe z materiałami budowlanymi (na przykład ten w Zambrowie), bo przez te punkty wiodą również drogi i dróżki zaopatrywania się owych „przedsiębiorczych" ludzi, o których pisałam wyżej.

*

ODEGLE SĄ już wprawdzie te dziecięce lata, ale przypominam sobie, że w czasie wyjazdów na wieś do babki (w województwie poznańskim) z taką czcią niemal, jak na zabytki muzealne, spoglądaliśmy dziecięcymi oczyma na dwie drewniane chałupki we wsi, kryte strzechą. Tak, tak, dwie na całą wieś! Pozostałe domy były murowane, kryte dachówką. Smutne, ale u nas na Białostocczyźnie wręcz odwrotny jest stosunek.

... Województwo poznańskie otrzymało w ubiegłym roku z całości przydziałów krajowych 8,3 proc. cementu, my — 4,8 proc.; wapna 8,2 proc. my — 2,9 proc.; 10,1 proc. cegły, nasze województwo — 3,7 proc.; tarcicy 9,5 proc., my — 5,4 proc.; szkła 7,6 proc. — Białostocczyzna zaś 3,9 proc. Dodać trzeba, że przecież województwo poznańskie w dużo większym stopniu upółdzielczone niż nasze, korzysta z jeszcze innych przywilejów budowlanych.

Znajdą się niewątpliwie ludzie, którzy będą usiłowali, Towarzyszu Ministrze, wmówić, że nasze pretensje są bezpodstawne, bo przecież województwo poznańskie przoduje w uspółdzielczaniu wsi, w produkcji rolnej... I dlatego słusznie inaczej jest traktowane niż Białostocczyzna. Tak, ale z rozwojem spółdzielczości wiążemy również i stopień kultury rolnej. Jeżeli ten stopień jest niski, to i uspółdzielczenie kuleje.

*

PRZY TAK zróżnicowanym zaopatrzeniu obu województw dopatrzyłam się Towarzyszu Ministrze, jeszcze innych, bodaj bardziej paradoksalnych cyfr. Otóż pokrycie zapotrzebowania tych dwu województw w materiały budowlane kształtowało się w ubiegłym roku następująco: w Poznańskiem przydział cementu stanowił 66 proc. zapotrzebowania, w Białostockiem — 88 proc.; wapna 37 proc. u nas — 51 proc.; podobnie przedstawia się sprawa z innymi materiałami.

Czyli można by mniemać, że nasze potrzeby są prawie, prawie, zaspokajane. Do licha, czyżbyśmy nie potrafili w PKPG nawet dostatecznie jasno udokumentować naszych potrzeb? Bo przecież nie do wiary jest to, że w województwie o dużych tradycjach budowlanych i lepszej sytuacji mieszkaniowej, które otrzymuje jeszcze raz tyle przydziałów co my, może być większe zapotrzebowanie budulca.

Zostały nam jeszcze sprawy białostockich rezerw. O nich jednak pozwolę sobie napisać w następnym liście.

B. KAMLEROWA

Czy nadal „Polska B"?

Brakoróbstwo ... na eksport

Jak w całym kraju, są również w naszym województwie zakłady pracy, które produkują towary na eksport. I trzeba powiedzieć, że wywiązują się ze swego zadania, przysparzając gospodarce narodowej cennych dewiz.

Warto tu wyróżnić włókniarzy z Białostockiej Fabryki Pluszu im. F. Kona, stale przekraczających planowane wskaźniki gatunkowości tkanin. Wytwarzane przez załogę tej fabryki tkaniny na rynek wewnętrzny — za co należą się słowa uznania — są tak samo solidnie wykonane jak tkaniny przeznaczone na eksport. Szkoda, że nie wszyscy robotnicy fabryki wiedzą, że wytwarzane przez nich tkaniny sprzedawane są za granicą.

Ale niestety, są u nas zakłady pracy nie wywiązujące się ze swoich zadań eksportowych, co utrudnia zrealizowanie importu. Takim zakładem pracy jest Fabryka Przyrządów i Uchwytów.

Od gabinetu dyrektora — na obróbkę

Fabryka Przyrządów i Uchwytów produkuje na eksport tarcze do tokarek i imadła. Widzieliśmy je w ub. roku na Targach Poznańskich, znane są one w Turcji, Brazylii, Wietnamie.

Na ogół załoga FPiU wywiązywała się w roku 1955 ze swych zadań eksportowych. Natomiast w bież. roku nie wykonuje planu produkcji przedmiotów na eksport. Przyczyna jest jedna — brakoróbstwo rosnące z miesiąca na miesiąc.

Dyrektor Szulżyk z głębokim zażenowaniem podaje dane cyfrowe. W I kwartale na 1.005 odlewów 700 było zbrakowanych. Straty — 80 tys. złotych. Kiedy w kwietniu przystąpiono do obróbki odlewów z I kwartału, okazało się, że tylko 120 tarcz jest dobrych, ale... na rynek krajowy.

Podobna jest jakość imadeł śluzyarskich. Przykłady: Na planowane w I kwartale 1.000 sztuk imadeł PIWK-125, zaledwie 90 sztuk przeznaczono na eksport, na planowane 1.000 sztuk imadeł PIWK-100, dobrych było 314, na planowane 1.000 sztuk imadeł PIWK-160, do sprzedaży nadawało się 400 sztuk.

Brakoróbstwo. Ale gdzie jego źródło? Z jakiego powodu powstają braki?

— Braki są w odlewach — mówi dyrektor Szulżyk. — Dają się zauważyć dopiero na obróbce. Wewnątrz odlewów, w kanalikach, tworzą się pory, dziury. Moim zdaniem, braki te powstają z powodu złej jakości złomu, jaki otrzymaliśmy w pierwszych miesiącach roku. Dużo w nim jest fosforu, który gazując w odlewie, prawdopodobnie wytwarza pory.

— Dlaczego po stwierdzeniu braków nie przerwaliście produkcji? Przecież większe straty przynoszą braki niż straty z powodu zatrzymania produkcji na parę dni, aż do wykrycia i usunięcia przyczyn tego brakoróbstwa.

— Wiecie, próbuje się...

Dodaję: — Już piąty miesiąc. Bez rezultatów.

Wchodzimy do sali produkcyjnej. Obróbka odlewów. Podchodzimy do tokarza Miniewskiego. — Wczoraj na siedem tarcz — mówi — dwie były zbrakowane.

Frezer Stanisław Rzemienicki. frezuje teraz tarcze PUTF-200. — Dzisiaj na cztery dobre tarcze, pięć już mam zbrakowanych.

Czy wiecie, że to na eksport? Nie trzeba pytać. Wszyscy robotnicy wiedzą i zdają sobie sprawę ze znaczenia eksportu. — Za te tarcze otrzymujemy przecież dewizy, a za dewizy możemy kupić potrzebne nam towary.

I zaraz dodają: — Ale to nie moja wina, nie nasza wina. To odlewni.

Wiertacz Wiesław Grygorowicz wskazuje na obrobioną tarczę. — Patrzcie, jaka powierzchnia, bez skazy. Ale... w kanalikach są braki.

Idziemy do odlewni.

Formierze wskazują przyczyny

Brakarza Jana Filipczuka zastaję przy spożywaniu posiłku. Już 25 lat pracuje on w odlewnictwie.

— Ja myślę — powiada — że jest zły skład surowca. Trzeba by zwiększyć procent stali.

— A czy nie wpływa ujemnie na jakość nieposegregowany, o różnych gatunkach, leżący na podwórzu złom?

— Na pewno. A także niepełna kwalifikacje młodych formierzy.

Gdy rozmawiam z giserem Rutkowskim, podchodzi paru robotników. Wiedzą, że są braki, ale stwierdzają, iż nie ponoszą za nie winy. — Staramy się, żeby odlew był dobry, no bo przecież jaka praca taka płaca, a chodzi też o honor fabryki — mówią.

Również stary, doświadczony formierz, tow. Krynicki, stwierdza, że braki powstają z powodu złego składu żeliwa.

— Od czego są inżynierowie? — padają pytania. — Już dawno trzeba sprawdzić surowiec i coś wymyślić. Przecież my do środka formy nie zajrzymy.

Niestety mija piąty miesiąc „próbowania", a procent braków w odlewni podskoczył z 8 do 13. I — jak informuje jeden z robotników — był niedawno taki dzień, kiedy wszystkie odlewy zostały zakwalifikowane do braków.

Na los szczęścia

Tak więc robotnicy zgodnie stwierdzają, co zresztą potwierdza dyrektor Szulżyk, że nieodpowiedni jest skład żeliwa, że braki w odlewach powstają także z powodu nieposegregowania złomu. Zamiast jednak poddać analizie żeliwo i uporządkować złom o różnych gatunkach, zamiast podjąć środki zaradcze, dyrekcja i personel inżynieryjno-techniczny czeka, aż pewnego dnia dobry los się uśmiechnie i zrobi to za nich. Nie tyle dziwne, ile podlegające ostrej krytyce jest takie stanowisko, taka bierność i niezaradność. Jest to dowód braku poczucia odpowiedzialności za wykonanie produkcji eksportowej.

Brakoróbstwo zamiast maleć, rośnie. Widzą to wszyscy. Widzi organizacja partyjna. A i jednak nie zabrała dotychczas głosu w tej ważnej, o pierwszorzędnej wadze sprawie, w naszej gospodarce narodowej i istotnej sprawie fabryki. Czeka. Czy też na „szczęśliwy los?"

RYSZARD KLIMASZEWSKI

W Białymstoku najzimniej i... najcieplej

Gdy od kilku dni daje się nam we znaki wysoka temperatura, warto, dla... ochłody podać wiadomość, że Białystok należy do najzimniejszych miejscowości w Polsce. Jak podaje bowiem Rocznik Statystyczny, średnia roczna temperatura w Białymstoku — 6,3 stop. (w roku 1954) — należy do najniższych w kraju. Spośród 30 podanych w Roczniku miejscowości zimniej jest tylko w Krynicy (średnia temperatura w 1954 r. 5,2 stop.), w Zakopanem (4,3 stop.) i na Śnieżce gdzie średnia roczna temperatura kształtowała się około zera (0,3 stop.).

Nie był to bynajmniej wyjątkowy rok. Białystok wykazuje się również jedną z najniższych średnich temperatur obliczonych dla tych samych 30 miejscowości za lata 1881 — 1930.

A w którym miesiącu jest u nas najzimniej? Odpowiedź na to daje zestawienie średnich temperatur w poszczególnych miesiącach obliczonych za ten sam okres 1881 — 1930.

Okazuje się, że najzimniej jest u nas w styczniu. Średnia temperatura stycznia w latach tych wynosi — 4,1 stop. Trzeba dodać, że zimniej jest w Olecku, dla którego ta sama średnia wynosi — 4,8 stop. Jest to znów jedna z najniższych temperatur w kraju. Gdy więc upał nam już tak bardzo dokucza, pocieszmy się: u nas i tak przecież najzimniej... w skali rocznej.

PS.: Niemniej czerwiec u nas należy do najcieplejszych w kraju. W większości bowiem miejscowości, dla których obliczono średnią temperaturę w czerwcu w latach 1881 — 1930, kształtowała się ona niżej, aniżeli u nas — 16,5 stop.

W latach tych najcieplejszym miesiącem u nas był lipiec — średnia tego miesiąca za ten okres, też jedna z najwyższych w kraju, wynosiła 18,4 stop.

Dwie drobne uwagi o ludowładztwie i praworządności

16 maja br. w gromadzie Klukowiecze, w powiecie siemiatyckim, pracownicy Wydziału Finansowego Prezydium PRN przeprowadzili zajęcia podatkowe. Asystował im przy tych czynnościach przewodniczący Prezydium GRN w Klukowiczach, Aleksander Pugacz.

Podczas dokonywania zajęcia u obywatela Karpa Jańczuka przewodniczący Prezydium GRN Pugacz zwrócił uwagę urzędnikom, żeby zajęli bardziej wartościowe przedmioty niż stary, zniszczony rower.

Rzeczowa uwaga obywatela Pugacza, gospodarza gromady, spotkała się z niezadowoleniem urzędników. Jeden z nich rzucił obywatelowi Pugaczowi kilka uwag, w rodzaju: „Wy przewodniczący nie macie tu nic do gadania. Wy jesteście tylko świadkiem".

Wydaje się, że wdrażanie szacunku dla członków prezydiów gromadzkich rad narodowych urzędnikom różnych wydziałów prezydiów rad powiatowych powinno stać się obowiązkiem kierowników tych wydziałów nie tylko w powiecie siemiatyckim.

Inna uwaga wiążąca się wizytą ekipy podatkowej z Wydziału Finansowego Prezydium PRN w Siemiatyczach, w gromadzie Klukowicze dotyczy zasad praworządności.

Obywatele: Jan Tołwiński, Michał Nowicki, Mikołaj Tokajuk i Tadeusz Wasilewski, dokonując zajęcia u Anastazji Radosiuk, rozbili kufer, stanowiący własność innej osoby, Niny Kozaczuk i zabrali z tego kufra 6 kap pościelowych, a więc zabrali cudzą własność.

Oto bardzo jaskrawy przykład łamania zasad praworządności. (sg)

Z ukosa

Oczyścił się

Kierownik PGR w Ostrożanach, Władysław Pyszko, jest człowiekiem pomysłowym. Szczególnie ciekawe pomysły miewa on jeśli chodzi o podniesienie wydajności pracy. Na przykład, gdy Maria S. pracowała przy sortowaniu zboża, Pyszko zamykał ją na cały dzień roboczy w magazynie.

Nie można jednak powiedzieć, że Wł. Pyszko stale odgradza od siebie robotników. Była również wprost przeciwnie. Ot, chociażby jego zbliżenie się do robotników remontujących budynki tamtejszego PGR-u. Pyszko wspólnie z nimi urządził libację. Nie zapomniał jednak, nawet po porządnym popiciu, że jest kierownikiem. Wyraziło się to w tym, iż razem z brygadzistą próbował „ustawić" robotników do pracy. Czynili to swoistą metodą przekonywania, w której pięści odgrywały dość poważną rolę.

Władysław Pyszko zmył już z siebie wszystkie winy. Ósmego bowiem maja pojechał on końmi PGR-u do Pobikrów na odpust, gdzie bawiąc przez 2 dni z grzechów się oczyścił.

STEM

Na podstawie listu P.N.

„MAZOWSZEM" po Bałtyku

M/S „Mazowsze" wrócił do Gdyni z inauguracyjnego pięciodniowego rejsu po Bałtyku według wybrzeży ZSRR, Finlandii, Szwecji i Polski. W rejsie wzięło udział 86 pasażerów z całej Polski.

W wycieczce wzięło udział m. in. 11 racjonalizatorów z huty „Kościuszko" (na zdjęciu).

CAF — fot. Ukiejewski

25 tys. litrów piwa dziennie wypijają białostoczanie

Podczas tegorocznych upalnych dni w Białymstoku kioski z napojami chłodzącymi, można powiedzieć bez przesady, były oblepione. W okresie tych upałów browar w Dojlidach rozprowadzał dziennie około 20 tys. litrów piwa butelkowanego oraz 5 tys. litrów piwa beczkowego.

Przeprowadzając prowizoryczne obliczenia należy stwierdzić, że przeciętnie na każdego mieszkańca Białegostoku przypadło 0,2 litra piwa dziennie.

Wodpowiedzi na KRYTYKĘ

„Zły los?"

W związku z zamieszczonym wczoraj artykułem pt. „Zły los?", w którym pisaliśmy o zwolnieniu z pracy kierowcy Marii Ekonomiuk, kierownictwo Ekspozytury PKS w Białymstoku wyjaśniło, że przyjęto ją na powrót do pracy na stanowisko bileterki z zachowaniem dotychczasowych poborów kierowcy. PKS, mimo szczerych chęci, nie może udostępnić Marii Ekonomiuk prowadzenia wozu, ponieważ lekkich wozów nie posiada.

Sekretarz Zarządu Okręgu Zw. Zawodowego Pracowników Transportu wyjaśnił nam, że Zarząd Okręgu będzie czynił starania o przeniesienie Marii Ekonomiuk do instytucji w Białymstoku, która posiada lekkie wozy. Sądzimy, że na interwencje Zarządu Okręgu w tej sprawie nie będziemy długo czekać. Pamiętajmy, że Marii Ekonomiuk zależy na tym, aby pracować w swoim zawodzie.

W miastach powiatowych

Olecka inicjatywa

Właściwie sprawa jest już jasna. W Olecku powinien powstać dom kultury. Bo dotychczas jest jedno kino i nic poza tym. Nudno latem, a co dopiero w długie, zimowe wieczory. Więc trzeba robić, budować, nie tracąc czasu. Tylko jak?

Tok naszych rozmyślań zakłóciło wejście córeczki Piotra Wojnowskiego, przewodniczącego Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Olecku. Przyniosła ojcu kanapkę. I znów spokój. Interesantów prawie nie ma. Ten spokój i cisza w gabinecie przewodniczącego przypomina zadziwiająco atmosferę panującą w mieście. Też spokój. Martwota.

A przecież powinno być inaczej. Drzwi do gabinetu przewodniczącego nie powinny się zamykać od napływu interesantów. Podobnie powinno się dziać w agendach prezydium. No tak. Ale tak by było wówczas, gdyby coś się w mieście działo, gdyby uwaga mieszkańców skierowana była na jakieś sprawy społeczne. Ale w Olecku nic takiego nie ma. Nic tu się nie dzieje.

Cóż? Co było do omówienia, to już zostało powiedziane. Możemy już sobie pójść. Ale Piotr Wojnowski jeszcze coś wymyślił i chce się wymyśli myślami podzielić z nami.

— Zastanawiałem się jeszcze nad kwestią finansową — mówi. — Pomyślcie tylko. Mamy społeczny fundusz na budowę domu ludowego. Coś ponad 43 tysiące złotych. Ale koncepcja budowy tego domu wzięła dawno w łeb. Już sporo gotówki wydano na inne cele. Jak tak dalej pójdzie, to wszystko się rozleci. A przecież dom kultury to najważniejsza sprawa.

— Nie myślcie, że to wszystko — mówi dalej. — Gromadzimy pieniądze na budowę pomnika wdzięczności. Zebraliśmy do tej pory ponad 60 tys. zł. Ale czy pomnik to dla nas najważniejsza sprawa? Czy domu kultury nie można nazwać po wybudowaniu tak, aby zawsze przypominał nam żołnierzy radzieckich, wyzwolicieli Olecka? Czy nie można na przykład na frontowej ścianie domu kultury wmurować tablicę pamiątkową, poświęconą Armii Radzieckiej?

— To też nie wszystko — kontynuuje nasz rozmówca.— Do dyspozycji powiatu znajduje się premia za osiągnięcia w zbiórce na „Budowę Warszawy" 100 tysięcy złotych. Gdyby te pieniądze i inne jeszcze, zamiast rozdrabniać — złać w jeden fundusz, byłoby z czym zacząć budowę domu kultury.

Niesposób podważyć logiczności wywodów przewodniczącego Wojnowskiego. Miasto ma cegłę rozbiórkową. Są jeszcze sumy pieniężne. Jest rzeczywiście z czym zacząć. Ciekawe tylko jakby zareagowali mieszkańcy?

Mieszkańcy Olecka są wspaniali! Spokój! martwota w mieście, to owoc bezczynności jego gospodarzy. Wystarczy wyjść do ludzi, zapytać co sądzą o takim, czy innym problemie, a zaraz daje się odczuć drzemiący zapał do czynu, natychmiast rozwija się dyskusja.

Przewodniczący PKKF jest wprost zachwycony tym projektem:

— **Dom kultury! Niech by tylko zapewniono sportowcom jakąś salkę do ćwiczeń, a nikt by jak zawsze podczas przerw. Nie pomoc finansowa? Nie dużo, ale jakieś 10 złotych miesięcznie chętnie na ten cel poświęcę.**

Wacław Urbanowicz, prezes oleckiej PSS podczas rozmowy z nami na ten temat nie mógł usiedzieć na miejscu. Roztrząsał tę sprawę z różnych stron i wciąż do niej wracał.

— **Myśl jest piękna — mówił — godna przekształcenia w czyn. Ruszyliby się ludziska, gdyby już rozpoczęto prace. Cegła jest własna. Mieszkańcy dalibyś pewnie dobrowolnie po parę tych. Niedawno rozmawialiśmy na zarządzie spółdzielni o tym, że na początku przyszłego roku spółdzielnia nasza będzie mogła przeznaczyć na cele kulturalne około 100 tysięcy złotych. Nie może być godniejszego przeznaczenia na te pieniądze, jak budowa domu kultury.**

Gdy się tak patrzy na prezesa Urbanowicza widać, że idea budowy domu kultury owładnęła nim całkowicie. Co chwila wypowiada jakąś słuszną myśl. Że dokumentacja mogłaby być typowa (jest 5 różnych projektów domów kultury — jest z czego wybierać). Że na najbliższej sesji MRN należałoby zadecydować, powołać komitet budowy domu kultury, zwrócić się z apelem do wszystkich mieszkańców. Najważniejsze — zdaniem prezesa Urbanowicza — jest zająć się tą sprawą bezzwłocznie. Nie czekać, a robić.

To samo stanowisko zajmują robotnicy Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego w Olecku. Krótka rozmowa na ten temat z dwoma murarzami przekształciła się błyskawicznie w mały wiec. Robotnicy MPR-B zatrudnieni na budowie przy ulicy Lenina wykazali olbrzymie zainteresowanie domem kultury.

— Że potrzebny, to nie ma co mówić. Że my, robotnicy budowlani, pomożemy, to też sprawa jasna. Dlaczego miałbym nie stanąć przy budowie domu kultury, który tym przecież stawiał dla siebie i dla swoich dzieci? — tak mówi murarz Henryk Markowski.

— **Jak robić, to od razu — wtrąca murarz Piotr Rotkis, — trzeba wykorzystać na budowę domu kultury.**

Czy warto czekać dłużej na kredyty od władz wojewódzkich, czy też centralnych? Czy nielepiej rozpocząć bezzwłocznie roboty przy budowie domu kultury w oparciu o pomoc społeczeństwa? Pomoc ze strony państwa na pewno będzie.

ST. GAJEK

Starzycki: „Na czarnej Hańczy".

Po wystawie fotografiki

W ub. miesiącu czynna była w Białymstoku wystawa fotografii artystycznej PTT-K. Poświęcimy jej dziś kilka słów, chociażby dlatego, że tegoroczny czerwiec szczególnie sprzyja fotoamatorom, ście poziom wszystkich prac nadesłanych na wystawę.

J. Pietruski był zdobywcą pierwszej nagrody krajoznawczej za pracę „Pierwsze promienie".

Większość prac Modzelewskiego (II nagroda krajoznawcza) poświęcona jest starej Warszawie i jej zrekonstruowanej architekturze.

Drugą nagrodę turystyczną otrzymał Z. Troczewski za „Południe". Wśród prac tego autora przeważają symboliczne obrazy krajoznawcze, jak np. „Nocturn", „Epos tatrzański" i „Iglice na wachcie".

Piękno ziemi białostockiej i bogactwo jej zabytków nie zostało przez członków sekcji fotograficznej PTT-K docenione. Poza „Herkulesami", „Akademią Medyczną" Sawickiego i „Dzwonnicą w Siemiatyczach" Wichury nie widzieliśmy zdjęć poświęconych zabytkom białostockim.

Bardzo interesującą lekturą jest album wystawy, do którego zapisywali swoje uwagi zwiedzający. Oni również zwracali uwagę na popularyzację zabytków i najpiękniejszych miejscowości naszego województwa. Wiele osób domaga się wydawania pocztówek z widokami Białostoczczyzny,

K. S.

W mrocznej salce muzeum oglądaliśmy czterdzieści jeden prac.

Przedstawiono tam prace dziewięciu członków sekcji: Wichury, Starzyckiego, Modzelewskiego, Pietruskiewicza, Troczewskiego, Sawickiego, Kossałtowskiego, Kościuczyka i Podgórskiego. Dominowała tematyka turystyczna i krajoznawcza. Poziom prac ogólnie dobry, choć niższy niż oglądaliśmy na poprzedniej wystawie PTF.

Wśród zdjęć turystycznych zwracały uwagę prace Jerzego Starzyckiego obrazujące historię letniej włóczęgi kajakowej grupy przyjaciół.

Jerzy Starzycki otrzymał pierwszą nagrodę turystyczną za zdjęcie „Suchorzeczką do jeziora Serwy", przy czym uwzględniono oczywiście

Modzelewski: „Stara Warszawa".

Drobne ale WAŻNE

HALLO, HALLO — TU KRYNKI

Polskie Radio zdążyło się już wsławić swoimi audycjami słownymi, muzycznymi, satyrycznymi itp. Dlatego dziwną się wydaje zdecydowana animozja, jaką odczuwa do programu radiowego, kierownik radiowęzła w Krynkach. Ten wróg nr 1 Polskiego Radia cały dzień starannie unika pomieszczeń aparatury radiofonii, przewodowej, czasem tylko wieczorami, dla świętego spokoju, uruchamia radiowęzeł.

Obywatelu kierowniku, takie już życie, że jedni lubią pasjami mecze sportowe, inni kotlety schabowe, jeszcze inni audycje radiowe. Dlatego prosimy Was, przestudiujcie jeszcze raz swoje obowiązki służbowe i postarajcie się na przyszłość lepiej z nich wywiązywać.

INTERNAT CZY DYDAKTYKA?

Projekt budowy internatu systemem gospodarczym na terenie Liceum Ogólnokształcącego w Suchowoli (powiat sokólski) był ze wszech miar godnym pochwały. Projektodawca dyrektor Liceum ob. Włodzimierz Martewicz przez pewien czas zbierał laury. Wdzięczni uczniowie myśleli nawet o tablicy pamiątkowej na jego cześć.

Fundamenty i boczne ściany stanęły w rekordowym tempie... Cóż, kiedy na tym całe „budownictwo" zakończono. Nie wiemy, może to gwoli dydaktyce? Wiadomo bowiem, że chwiejące się ściany, kupa desek i rozkopany teren tworzą doskonały plac zabaw w Indian, poszukiwania skarbów, wojny itp.

Obywatelu dyrektorze, czy przypadkiem nielepiej byłoby skończyć internat, a dla zabaw uczniów przeznaczyć boisko szkolne?

HaWe

(Na podstawie korespondencji E. P. i S. Wa

GAZETA MŁODYCH

Nim zaorzą pierwsze skiby

Trzy szkoły mechanizacji rolnictwa w naszym województwie, a mianowicie szczuczyńska, sejnieńska i michałowska wypuszczają w bieżącym roku około 180 absolwentów. Prawie wszyscy podpisali już umowy o pracę w PGR i POM. Na przykład, do zespołu Lęga pojedzie ośmiu ze Szczuczyna, do Bocwinek siedmiu z Sejn, do Pogorzela — dziewięciu z Sejn, do Gąsek — pięciu ze Szczuczyna... PGR i POM — otrzymają wysoko wykwalifikowanych traktorzystów-mechaników. I nie tylko dobrych fachowców.

Rozmawialiśmy z kilkoma absolwentami. Żywo interesują się swoją przyszłą pracą. Wiedzą, że nie będzie ona łatwa. Dlatego też śmiesznie wydaje się, na przykład, postępowanie przedstawiciela Zjednoczenia PGR Goldap, który przy zawieraniu umów o pracę obiecywał im „złote góry".

Powiedzmy sobie od razu, że praca młodych traktorzystów wcale nie będzie łatwa. Bynajmniej. Absolwenci zdają sobie także z tego sprawę.

Byli na praktykach. Widzieli, na przykład, że w PGR Babki paliwo znajdowało się pod gołym niebem, każdy brał ile mu było potrzeba, nikt nie opiekował się młodymi traktorzystami. Widzieli też w POM w Kukowie, jak zimą szukano maszyn w śniegu. I dobrze się dzieje, że przyszli traktorzyści widzą te trudności i dyskutują, jak je będzie można pokonać.

— *Jak zdobyć sobie zaufanie bez wódki — martwi się Władek Prokopiuk. — A wiem, bo sam przed przyjściem do szkoły pracowałem w POM, że traktorzyści lubią „pociągać".*

— *Jest na to lekarstwo* — odpowiada Heniek Hajduk. — *Jakie? Świetlica. Tylko w tym sęk, że wiele z nich świeci jeszcze pustkami. Musimy pomóc w ich czywientu. No i sport...*

— *Sport? To już nie dla traktorzysty. Przecież musi pracować od świtu do nocy. Kiedy ma grać w siatkówkę?* — zapytuje Marian Jasiński.

— *Nieprawda. Traktorzysta też może uprawiać sport. Zależy tylko, jak sobie zorganizuje pracę.*

Niesposób wyczerpać wszystkich spraw, które nurtują absolwentów szkół mechanizacji rolnictwa. Nazbierało się ich sporo. Wspomnę choćby jeszcze o estetyce osobistej traktorzysty. Często przychodzi do domu umorusany smarami, w ubraniu kładzie się na łóżko. I to powoduje, że niektórych traktorzystów traktuje się dość pogardliwie.

*

Nasza rozmowa dobiega końca. Żegnamy się i życzymy pomyślnych wiatrów. Jeszcze tylko egzaminy końcowe i wyjazd do PGR i POM. Z tej okazji zwracamy się do dyrekcji i komitetów zespołowych PGR oraz kierownictw i wydziałów politycznych POM z gorącą prośbą.

Kiedy przyjadą do was młodzi traktorzyści, absolwenci szkół mechanizacji rolnictwa w Szczuczynie, Sejnach i Michałowie, przyjmijcie ich serdecznie. Powiedzcie im szczerze i otwarcie o tym, że praca w waszym gospodarstwie czy POM nie będzie łatwa. Nie wolno obiecywać absolwentom „złotych gór" i ukrywać przed nimi trudności. Po co mają się później rozczarować i uciec na przykład, z waszego gospodarstwa w czasie siewów czy żniw? Otoczcie młodych traktorzystów - mechaników troskliwą i przyjacielską opieką. Leży to w interesie poszczególnych gospodarstw i zespołów POM, jak również i samych absolwentów.

Niech absolwenci szkół mechanizacji rolnictwa staną się naprawdę żołnierzami rewolucji na wsi białostockiej.

B. OSIEŃ

Ważą się losy dojrzałości

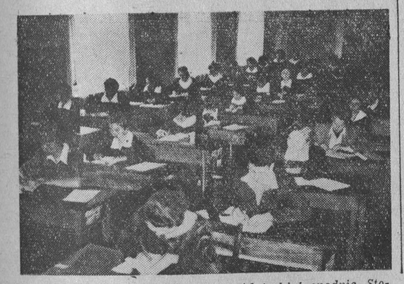

Białe kołnierzyki. Odprasowane spódniczki i spodnie. Stoliki w równym szeregu. Tematy wybrane — rozpoczyna się pierwsza próba młodych sił. Matura.

NA ZDJĘCIU: egzamin pisemny w klasie XI Liceum Ogólnokształcącego nr 1 w Białymstoku.

Na parterze, podwórzu i pierwszym piętrze, bieganiny i krzyki jak zawsze podczas przerw. Niektóre dziewczynki i chłopcy przez otwarte okna wystawiają twarze do słońca. Trzeba wykorzystać każdą chwilę, za moment rozlegnie się bowiem dzwonek i trzeba wracać do klasy.

Ale na drugim piętrze (znajdujemy się w białostockim Technikum Finansowym przy ul. Warszawskiej) panuje cisza. Dziwna, podejrzana cisza. Tu i tam przechadza się dziewczynka z książką. Przez otwarte drzwi widać w klasie grupkę młodzieży. Gorąco o czymś dyskutują. Przed drugiemi wiodącymi do drugiej sali ktoś schylony zagląda przez dziurkę od klucza.

Matura. To słowo budzi obawy, ale jest zarazem dumne i miłe. Matura — krótki, ale jakże trudny etap w życiu, prowadzący do dojrzałości. Zdać maturę, to znaczy stać się dorosłym, skończyć z latami pełnymi młodzieńczych, nieraz dziecinnych, przygód. Po maturze droga jest już bardziej trudna, odpowiedzialna.

Drzwi sali otwarły się i ukazała się w nich uśmiechnięta dziewczyna. Poszło. Z głebi padło nazwisko — Dankowska.

Wesoławy do środka za wzrupla dziewczyna. Długi stół nakryty suknem, przed nim stolik i krzesło dla zdającego.

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej, Kazimierz Oleszko, przegląda pracę pisemną z księgowości. Coś tam nie wszystko poszło jak należy.

Teresa wie, jakie popełniła błędy. Zwykle mówi, jak należało napisać, by było dobrze. Za stołem znane twarze nauczycieli, którzy przez lata ją uczyli. Nie ma się czego bać. Padają pytania i słychać z każdą chwilą pewniejsze odpowiedzi.

Tymczasem za drzwiami „giełda" powiększa się z każdą chwilą. Zenia Dąbrowska kurczowo zaciska palce. Za chwilę przyjdzie na nią kolej. Ale są i tacy, którzy dopiero za kilka dni zasiądą do egzaminu. Przyszli tutaj, bo nie mogą w domu wysiedzieć.

*

W auli Liceum Pedagogicznego tylko raz w roku panuje tak idealny spokój i cisza. Przy czterech stolikach siedzą uczniowie. Przed nimi pytania egzaminacyjne. Na tablicach widać świeżo wypisane cyfry. Ktoś niedawno zdawał egzamin z matematyki.

Dzisiaj zdaje klasa IVA, uchodząca w oczach grona nauczycielskiego za najsłabszą. I rzeczywiście tak jest.

Staszek Sokołowski przygotował się widocznie do odpowiedzi, gdyż sam podniósł się z krzesła i stanął przed komisją. Zdaje z metodyki. Staszek jest zdolnym uczniem, tylko szkoda, że troszkę leniwym. Początkowo odpowiedź nie klei mu się, ale naprowadzony przez nauczyciela, z każdą chwilą odpowiada coraz lepiej. Zda na pewno. Tylko, że z nienajlepszym wynikiem. A szkoda. Bo gdyby, jak inni koledzy, na przykład z klasy IVB, uczył się pilnie przez cały rok, mógłby osiągnąć wyniki o wiele lepsze.

Tuż za Staszkiem zajmuje miejsce za stołem przykrytym zielonym suknem Helenka Przekopska. Helenka należała do jednych z lepszych uczennic klasy. Odpowiada też poprawnie, płynnie, wiadomość, że opanowała materiał. Pytanie o twórczości Mickiewicza, jakie otrzymała, nie sprawia jej trudności.

Gdy opuściliśmy aulę, na długim korytarzu stała starsza kobieta, mocno zdenerwowana.

— Syna mi „obcięli" — mówi. Przez złośliwość. On się przygotował i na pewno mógł zdać.

Pokiwaliśmy głowami. Gdyby się przyłożował zdałby na pewno. Kryliśmy przecież dopiero co świadkami egzaminu jego kolegów.

Matura trwa...

Tekst: K. Urbańczyk
Zdjęcie: Z. Zaremba

Czyj motocykl?

W związku z wątpliwościami, jakie mogły nasunąć się naszym Czytelnikom po przeczytaniu felietonu pt. „Salomon z Bielska" zamieszczonym w ostatnim numerze „Gazety Młodych" wyjaśniamy, że nagroda w postaci motocykla za zajęcie I miejsca w konkursie uprawy kukurydzy, została przyznana przez Zarząd Główny ZMP Zarządowi Powiatowemu ZMP w Bielsku — do dyspozycji przewodniczącego z tym, że prawo korzystania z niego mają wszyscy pracownicy Zarządu Powiatowego, prawdą jest, że z motocykla korzystał tylko przewodniczący ZP ZMP w Bielsku i to przeważnie w celach osobistych, nie udostępniając nikomu pracownikom.

Dyskutujemy o ZMP

Naprawdę bezideowa?

Czasopisma kulturalne poruszały ostatnio zagadnienie bezideowości naszej młodzieży. Wydaje mi się, że był to problem aktualny i słuszny. Mówiono, że nasza młodzież nie ma zainteresowań. I to może stwierdzenie w pewnym stopniu jest słuszne. Gdzież jednak

mgr Maria Rubczewska
prac. naukowa

tkwią źródła takiego stanu?

To nieprawda, że młodzież nie ma w ogóle zainteresowań. Każdego chłopca i dziewczynę interesują te czy inne sprawy. Jest to nawet właściwością okresu młodzieńczych lat, ale... Właśnie to „ale" — czy młodzi ludzie zawsze spotkali się ze zrozumieniem, czy zawsze wytwarzana wokół nich atmosfera sprzyjała rozwojowi ich zainteresowań, pobudzała twórczą myśl, zachęcała do działania? W większości wypadków na pewno nie. Skąd niejednokrotnie brał się ten „oportunizm" otoczenia?

Jak więc pomóc naszej młodzieży, nie w sensie dawania jej gotowych formułek, ale stawiania przed nią trudnych zadań, z których musi wywiązać się? Wydaje mi się, że istnieje konieczność wypowiedzenia się o tym wychowawców młodzieży, nauczycieli, towarzyszy partyjnych i tych wszystkich, którzy niejednokrotnie tak „psioczą" na „dzisiejszą młodzież".

Mówimy, że młodzież nasza jest bezideowa, ale znów, gdzie tego przyczyny? Dużo przebywałam wśród młodzieży szkolnej, byłam kiedyś w jednym z liceów pedagogicznych, zajmowałam się tymi młodymi ludźmi, prowadziłamy długie, serdeczne rozmowy i nie mogłam stwierdzić u nich bezideowości. Zrozumiałam tylko, że potrafiliśmy pokazać młodzieży głównym celu, do którego dążymy — budowniczo socjalistycznego ustroju, ale nie potrafiliśmy wskazać na codzienne zadania, stojące przed każdą dziewczyną i chłopcem, których realizacja powinna dać im poczucie społecznej wartości, stać się treścią działania ZMP-owskiej organizacji.

Młodzi marzą o tym, by zostać bohaterami, chcą walczyć, dokonać czegoś wielkiego... i tu następuje załamanie młodzieńczego porywu, bo dotychczasowy program ZMP nie daje młodym możliwości działania, możliwości społecznego wyżycia się. „No bo towarzyszko — mówili do mnie — z czym mamy walczyć?, gdzie zwyciężać? Dawniej ZWM-owcy to mieli broń, znali wroga, a my dziś? Pozostała nam tylko walka o wyniki nauczania i tak już sloganowa".

Czyż naprawdę ZMP-owcy nie mają z czym walczyć i o co? Dużo w naszym życiu jest jeszcze biurokratyzmu, kumoterstwa i nieuczciwości — z tym właśnie musi walczyć młodzież odważnie i śmiało.

Niepokojącym zjawiskiem jest przenikanie w szeregi organizacji ZMP — chuligaństwa, drobnomieszczaństwa, a przede wszystkim niepokojące jest zjawisko dwulicowości wśród młodzieży, zwłaszcza w dziedzinie światopoglądowej. Oto z czym musi walczyć młodzież, oto co powinno dać jej zadowolenie i poczucie zwycięstwa.

Młodzi są najbardziej wrażliwi na każdy przejaw krzywdy i nieuczciwości, i to jest niezwykle cenne i to powinno wykorzystać w swej pracy ZMP-owskie koło, bo wiemy, że jednemu trudno byłoby, ale zwarty kolektyw ludzi, ZMP-owców, mających te same cele i pragnienia, może dużo zrobić i może zwyciężać w walce o piękno życia. Kolektyw ZMP-owski powinien zawsze wnosić szczerość, radość i zapał do pracy wśród otoczenia, a tym zdobędzie sobie zaufanie i szacunek starszych towarzyszy.

Trzeba jednak, by ideologia organizacji stała się ideologią wszystkich jej członków. Moim zdaniem, tak nie jest. Bo cóż z tego, że mamy tysięczne rzesze członków, skoro wielu z nich, to ludzie przypadkowi, chcący pod „płaszczykiem" ZMP robić łatwiej karierę, lub przychodzący do ZMP po to, by dostać się na taki czy inny kierunek studiów, (co jednak obecnie zostało już zmienione i przynależność do ZMP nieukom nie pomaga).

Drobny fakt — będąc kiedyś w „Orbisie" widziałam, jak młody chłopak wykupując bilet kolejowy, miesięczny, legitymował się legitymacją ZMP i był bardzo rozczarowany, że jej nie „honorują". Czyż w umyśle takiego ZMP-owca nie rozgości się myśl, że po cóż właściwie mi to ZMP, kiedy nie można posłużyć się legitymacją nawet po to, by kupić bilet ulgowy?

I dlatego, moim zdaniem, przychodząc do ZMP, każdy młody człowiek powinien wylegitymować się „czymś", a przynajmniej staranną pracą nad sobą samym.

Pod prysznic

„Vive victoria!"

ZMP-owcy wtłukli głowy w ramiona i patrzyli w drzwi. Po chwili wszedł herold. W ręku trzymał papier upstrzony złotymi literami. Stanął za stołem, tuż obok przewodniczącego koła i czytał:

„Nasz miłościwy władca, pan na łomżyńskiej kaflarni, inaczej zwany dyrektorem naczelnym, co następuje rozkazał: na przywódcę hałastry, która ZMP się zowie, z dniem dzisiejszym mianuję mojego piernika posłusznego. Dotychczasowy wodzirej za brak subordynacji wobec zwierzchników swoich odwołany zostaje".

Nie dokończył jeszcze, gdy kilku co mocniejszych uchwyciło go w ręce i wyrzuciło przez okno. Ten zdążył jeszcze tylko krzyknąć:

— Bunt! Bunt miłościwy panie!

Zbuntowani ZMP-owcy pobiegli co prędzej pod drzwi władcy i wznosić poczęli złowieszcze okrzyki. Po chwili na krużganku dyrektorskiego pałacu pojawił się ten sam herold i powiedział: — „Miłościwy pan, czyniąc zadość okrzykom waszym, odwołuje ostatnie rozkazy swoje".

Krzyk się zerwał ogromny.

— Victoria! Vive victoria!

CWIR

P.S. Bunt taki zdarzył się naprawdę kilka miesięcy temu w łomżyńskiej kaflarni. Mimo to w wielu szkołach dyrektorzy osadzają jeszcze na stolcu przewodniczącego koła ZMP swoich pupilków.

Smutna opowieść

1.

Cimanie. Mała, licząca kilkanaście chałup, wioska w powiecie sokólskim. Ludziom nie żyje się tutaj dostatnio. Ziemia mało urodzajna, pełna kamieni. Trudno związać koniec z końcem nawet i bogatszym gospodarzom.

A cóż dopiero Annie Butkowskiej. W czasie okupacji hitlerowcy spalili jej dom i stodołę. Dlatego, że skryli się w izbie dwaj radzieccy żołnierze. Jeden z nich, uciekając, rzucił hitlerowcom pod nogi granat i dzięki temu udało mu się zbiec. Później zginął mąż Anny, którego rozerwała mina.

Tak więc Anna Butkowska pozostała sama z dwojgiem dzieci — Jankiem i Kazikiem. Ciężkie miała życie. Wybudowała dom, a raczej szopę, jedno okno, jedna izba. Później stodołę.

2.

— Janek i Kazik pozostawali sami w domu, bez niczyjej opieki — opowiada Butkowska. — Raz przyszli starsi chłopcy i zaczęli ich straszyć. Kazik się przelękł. Zaczął chorować na oczy. Zbierała się mu pod powiekami ropa.

— Tak, jeździłam z nim do lekarzy do Kuźnicy, Sokółki, nawet do Białegostoku. Przepisywali różne lekarstwa. Ale — tu załamuje się głos Butkowskiej — lekarstwa kosztowały dość drogo. Skąd miałam wziąć pieniądze? No, skąd? Kupiłam raz, drugi, trzeci, a potem już nie było za co.

Kazik Butkowski chodził do szkoły ze schorowanymi oczami. Ciężko mu było odczytywać czarne litery w podręczniku. Często płakał nad książką. Do tego nie miał ani butów, ani godziwego ubrania. W czwartej klasie „zbuntował się". Przyszedł do matki i powiedział.

— Mamusiu, ja już nie będę chodził do szkoły. Pójdę paść krowy i zarobię sobie na ubranie i buty. Ja wiem, że ty nie możesz...

Butkowskiej zakręciły się łzy w oczach. Wiedziała, że Kazikowi żal było matki. Widział jak ciężko pracowała, wieczorem nie mogła nawet rozprostować pleców. Chciał jej ulżyć.

— Dobrze — powiedziała — nie pójdziesz już do piątej klasy.

3.

W niedzielę poszła Butkowska do sąsiedniej wsi Starowlany. Dowiedziała się bowiem, że Jan Halicki, bogaty gospodarz, poszukuje pastucha. A więc na pewno zgodzi się przyjąć do pracy Kazika.

Halicki przywitał ją przyjaźnie, kazał się rozgościć. Spadła mu jak z nieba. Nie miał mu kto bowiem paść krów, często stały w oborze. Butkowska nie stawiała wygórowanych warunków: 40 pudów zboża, ubranko, buty, no i wyżywienie.

Kazik pasł więc przez całe lato i jesień krowy u Jana Halickiego w Starowlanach. Do szkoły i lekarzy już nie chodził. Na zimę wrócił do Cimani, do matki. Halickiemu nie był już potrzebny. Niedawno, któregoś dnia, przyszedł do domu Butkowskiej, znajdującego się na końcu wsi, wujek z Pohoran, Franciszek Sienkiewicz.

— Słuchaj Anno — mówił — twój syn baki zbija. U mnie nie ma kto paść krów, potrzebny mi jest pastuch. Czy nie mogłabyś go posłać na służbę?

Ucieszyła się bardzo Butkowska. Bo rzeczywiście, sama się zastanawiała, gdzieby tu znaleźć na lato jakąś pracę dla Kazika. Czasu nie miała, aby chodzić po sąsiednich wsiach. Zgodziła się więc szybko. Kazik poszedł do Pohoran, gdzie teraz pasie krowy. Pod powiekami zbiera mu się ropa, powoli zapomina liter alfabetu.

4.

Butkowska jest wyraźnie zmartwiona. Powiedziałem jej bowiem, że przysłano mnie z Białegostoku, abym zabrał Kazika do szkoły. Niech się chłopak uczy i zdobędzie jakiś zawód! Później pomoże na starość matce.

— Nie, za żadne skarby go nie oddam. Ma już 14 lat, gdzie mu tam szkoła. Musi mi przecież ktoś pomagać. Jestem już za stara...

— Ale tam — mówię dalej — wyleczą mu oczy...

— Nie, on ma czyste jak łza oczy. Nie trzeba go leczyć.

O, jakie straszne są te ostatnie słowa zaharowanej Butkowskiej. Matki Kazika, któremu grozi... Nie, nie mogę wypowiedzieć co. Wtedy w tej chwili w oczach matki łzy i bojaźń.

— Niech pan nie zabiera mi Kazika.

5.

Nikt z Gromadzkiej Rady Narodowej w Achrymowcach nie rozmawiał z Anną Butkowską, nikt nie starał się jej pomóc, nikt nie zainteresował się nieszczęśliwym Kazikiem, któremu grozi kalectwo i analfabetyzm. Nikt. Ciężkie to oskarżenie terenowej władzy.

Krzyczę głośno: — Musimy w

Węgierski temperament podbił białostocką publiczność

Oczekiwaliśmy z wielkim zainteresowaniem występów Państwowego Węgierskiego Zespołu Ludowego. Właśnie ludowego. Szeroko znany jest urok węgierskiego folkloru ludowego: pełnych temperamentu pieśni, urzekającej muzyki i ognistych tańców.

Zespół, jaki oglądaliśmy wczoraj w Hali Sparty, w pełni potwierdził wysoką markę węgierskiej sztuki. Artyści, wszyscy razem i każdy z oddzielna zaimponowali białostockiej publiczności. Złożyły się na to: wysoki poziom artystyczny jaki reprezentują oraz staranne wykonanie poszczególnych punktów programu, w który członkowie zespołu włożyli wiele serca i temperamentu.

Duszą zespołu był oczywiście doskonały Sandor Lakatos, kierownik artystyczny i dyrygent w jednej osobie. Jego gra, a szczególnie solowy utwór na skrzypcach, zdobyła sobie pełne uznanie licznie przybyłej na występy publiczności.

Niemniej gorąco przyjmowani byli również pozostali wykonawcy. Dotyczy to zarówno śpiewaków Jólan Boross i László Szalai, jak i pary tanecznej Katalin Jancsó — György Klapka. Najbardziej chyba podobały się tańce: V taniec Brahms'a w wykonaniu pary wymienionej wyżej oraz węgierski taniec cygański, oddany z dużym temperamentem przez Katalin Jancsó.

Trudno nie wymienić tu również doskonale zapowiadającego się 17-letniego klarnecisty Erne Kalnai oraz mistrza w swym fachu — cymbalisty Janosa Nemetha.

W sumie — P.P.I.E. „Estrada" postarała się o dobrą, stojącą na wysokim poziomie imprezę. Oby częściej.

(W. B.)

Czytelnicy piszą

Cuchnie!

Trudno przejść aleją Generała Świerczewskiego, by nie trzeba było zatykać nosa. Przy alei tej znajduje się bowiem cuchnąca woda, która nagrzana przez słońce wzmaga swój nieprzyjemny zapach. Czy nie dałoby się w jakiś sposób temu zapobiec? Na pewno tak i bez dużych kłopotów. W odległości 20 m znajduje się rów, do którego wodę tę można by odprowadzić, a tym samym zaoszczędzić przechodniom i bawiącym się dzieciom przykrego zapachu.

Z. GIL
Olmonty

W czerwcu na ekranach kin

Jak nas informuje Centrala Wynajmu Filmów, w bieżącym miesiącu w kinie „Pokój" będzie można obejrzeć film produkcji francuskiej „Diabeł wcielony" oraz film „Wesoły chłopak" produkcji radzieckiej.

W kinie „Syrena" będą wyświetlane: „Zamach na port" produkcji radzieckiej oraz film „Kłamstwo Judyty" produkcji węgierskiej.

Kronika Białostocka

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — godz. 14.00 i 20.00 — „Wesele Figara"

KINA

„Pokój" — godz. 13, 15, 17, 19 i 21: „Włóczęga"

„Syrena" — godz. 16, 18 i 20: „W diabelskim kręgu"

„Polana" — godz. 19 i 21: „Fanfan Tulipan"

KLUBY

Klub TPP-R ul. 1 Maja — nieczynny.

Klub MPiK, ul. 1 Maja 1 — czynny w dni powszednie i niedziele od godz. 10—22.

Księgarnia Klubu MPiK — czynna w dni powszednie od 10 do 18, a w niedziele i święta od godz. 9 do 22.

Wojewódzki Dom Kultury ul. Kilińskiego 8 — godz. 17 — język angielski; godz. 17 — sekcja szachowa; godz. 18 — Balet „Kurpie Zielone".

Ośrodek Dziecięcy WDK ul. Ichoka Malmeda — godz. 16—18 koło robót ręcznych; godz. 15—17 koło recytatorskie; godz. 17—19 koło zainteresowań plastycznych.

BIBLIOTEKI

Biblioteka i czytelnia miejska, ulica Orzeszkowej 15, czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków w godzinach od 10 do 19. Wypożyczalnia i czytelnia dla dzieci — ul. Mickiewicza 4, czynna w dni powszednie z wyjątkiem wtorków od godz. 9 do 19.

WYSTAWY

Muzeum regionalne — Wystawa ochrony macierzyństwa i zdrowia dziecka. Czynna od godziny 11 do 19.

Gabinet Propagandy Produkcyjno-Technicznej przy WDK ul. Kilińskiego 8 — Wystawa postępu technicznego. Czynna w dni powszednie od godz. 15 do 18, a w niedziele i święta od 10 do 18.

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego — tel. Biura Wezwań 09, Informacji 555.

Miejska Zawodowa Straż Pożarna — tel. 08.

Pogotowie Milicyjne — tel. 07.

DYŻURY APTEK

Apteka Społeczna nr 5, Warszawska 54, tel. 24-31.

Program Radiowy

na dzień 7. VI. (czwartek)
Białystok na fali 188,2 m

5.00 Początek audycji; 5.05 Marsze i tańce; 5.20 Gimnastyka; 5.30 Stan pogody i wiadomości; 5.36 Piosenki młodzieżowe; 5.45 Kalendarz radiowy; **5.55 Koncert dla rolników**; 6.10 Wesołe melodie i piosenki; 6.30 Stan pogody i dziennik poranny; 7.10 Orkiestra Mantovaniego; 7.45 Audycja szkolna „Błękitna sztafeta"; 8.00 Stan pogody i wiadomości; 8.05 Radziecka muzyka operetkowa; 8.30 Stan pogody i wiadomości; 8.36 Utwory fortepianowe; 11.25 Informacje i komunikaty; 11.30 Program dnia; 11.35 Pieśni miłosne Regera; 11.50 Muzyka rozrywkowa; 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej; 12.04 Wiadomości; 12.10 Przegląd prasy; 12.30 Radziecka muzyka ludowa; 13.00 Audycja dla wsi; 13.10 Audycja dla Kółek Młodych Biologów; 13.45 Dla wychowawczyń przedszkoli; 13.50 4 walce ludowe; 14.00 Wiadomości; 14.05 Informacje; 14.40 Melodie z całego świata; 15.40 Na swojską nutę; 16.00 Utwory skrzypcowe kompozytorów radzieckich; 17.00 Dla dzieci; 17.30 Kronika kulturalna; 17.50 Muzyka; **18.00 Z miast i wsi województwa**; 18.15 Wiadomości; 18.20 Piosenki radzieckie; 18.45 „Zwierzenia dobrego przyjaciela"; 19.00 Muzyka i aktualności; 19.30 Audycja literacka; 20.00 Zagadki muzyczne; 21.30 Z kraju i ze świata; 22.20 Audycja literacka; 22.40 Z naszych sal koncertowych; 23.50 Ostatnie wiadomości.

Polskie Radio zastrzega sobie prawo zmian w programie.

OGŁOSZENIA drobne

Kupię nowy motocykl „IŻ" względnie zamienię na WFM z dopłatą. Oferty z podaniem ceny, koloru kierować: Jan Guttakowski, Białystok, Majowa 3 m. 2. g 362-1

Zubiono pieczątkę: Miejski Handel Detaliczny Artykułami Przemysłowo - Spożywczymi Przedsiębiorstwo Państwowe w Łomży, sklep nr 12. p 399-0

Zgubiono legitymację kolejową wydaną przez Kolejowe Zakłady Konstrukcji Stalowych w Starosielcach na nazwisko Mróz Krystyna. g 363-1

Zgubiono tablicę rejestracyjną motocykla marki „Jawa" nr rej. EN0023 własność Komendy Miejskiej Zawodowej Straży Pożarnej w Białymstoku. k 260-1

Lekarz poszukuje pokoju ewentualnie zamieni na pokój w Łodzi. Oferty: Biuro Ogłoszeń. Kilińskiego 15. g 365-1

Motocykl DKW NSZ 350, stan dobry sprzedam pilnie względnie zamienię na NSU 250. Wiadomość: Dzierżyńskiego 14/16, Dom Młodego Budowniczego — portiernia. g 364-1

★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★ SPORT ★

Trzeci etap, trzeci leader

Po doskonałym finiszu

PANCEK mija Belga Patteeuw i wygrywa III etap Białystyk-Giżycko

★ Chomoniuk kręci coraz lepiej

Zgodnie z przewidywaniami III etap Wyścigu DWM rozegrany został na szybkość. Ale nawet najśmielsze przewidywania nie były w stanie przepowiedzieć, że etap ten będzie obfitował w tak ogromną ilość defektów, a tym samym klasyfikacje po 2 etapach zmieni nie do poznania. Bo właśnie defekty posypały się na III etapie jak z rogu obfitości na kolarzy zajmujących czołowe lokaty.

I tym razem przewidywania sprawdziły się co do Belgów. Pojechali oni znacznie lepiej niż na II etapie. Ale, mimo że etap drużynowo wygrała CRZZ — Belgowie poprawili swą pozycję. To oni właśnie wraz z kolarzami CRZZ, i niektórymi zawodnikami CWKS byli na trasie Białystok — Giżycko motorami wszystkich akcji. Chciałbym od razu dodać, że nasz jedyny reprezentant na Wyścig DWM Jurek Chomoniuk — tym razem spisał się doskonale. Przyjechał on na metę w drugiej dziesiątce, tracąc niewiele do zwycięzcy (koło półtorej do dwóch minut).

NA ZDJĘCIU: Pruski w asyście młodych zapaleńców kolarskich, od których otrzymał wiązanki kwiatów.
Fot. „Gazeta" — Z. Zaremba

Na stadion sportowy w Giżycku, gdzie mieściła się meta trzeciego etapu, wśród burzliwych oklasków pierwszy wjechał najmłodszy kolarz Belgii Patteeuw. Ale tym razem nie było sadzone, aby Belg uzyskał cenną minutę bonifikaty. Na bieżni stadionu atakuje go doskonale w tym dniu jadący Pancek (CWKS I), wyprzedza go i wygrywa III etap. Na trzecim miejscu plasuje się Kowalski (CRZZ) przed doskonałym zawodnikiem LZS Sartowskim i Czarneckim (CRZZ).

Jak doszło do tego, że ta piątka podzieliła się pierwszymi miejscami — trzeba wrócić do Białegostoku i rozpocząć relację z III etapu od startu z Rynku Kościuszki.

Tak charakterystyczny dla wyścigów kolarskich gęsty szpaler widzów po obu stronach ulic towarzyszył nam przez całe miasto aż do Szosy Żółtkowskiej. Dla górskich wyjadaczy nie stanowi przeszkody niewielkie wzniesienie na Wysokim Stoczku. Ba, jest to bardzo dogodny teren do pierwszych ucieczek. Ucieczek tych jest kilkanaście — zaraz po starcie — ale wszystkie w porę są likwidowane. Dopiero Fasty...

Uwaga! Oto przy moście w Fastach po lewej stronie szosy żółta koszulka leadera. To Hadasik. Stara się jak najszybciej zmienić gumę. Czy dojdzie jednak całą grupę kolarzy, która widząc leadera w nieszczęściu zwiększa tempo. Nie, nie dojdzie. Łapie za chwilę drugą gumę i tak to dojazd na most w Fastach stał się zgubny dla triumfatora II etapu, pozbawił go koszulki leadera, a oprócz tego wielu cennych minut, o które — tak sądzę — Hadasik bezskutecznie będzie walczył na dalszych etapach. Jednak nie on jeden został w tyle pod Fastami. Kowo ze Sparty podziela jego los, sekunduje mu w tym Błaszczyk z Górnika Szynkolewski i Płomka z AZS.

Znacie szosę knyszyńską? Piękna, granatowa wstęga asfaltu. Nie trzeba się więc dziwić, że szybkość przekracza 40 km na godzinę. Kolarze rozciągają się długim barwnym wężem. Mijamy maruderów.

Knyszyn wita kolarzy rzęsistymi brawami. Ale co to? Czyżby pech nie szczędził również Belgów? Tak jest. Oto Belg Alen musi zmienić gumę. Jest to jednak zawodnik zahartowany w wieloetapowych wyścigach. Nie zraża się defektem. „Skacząc" od grupy do grupy po 45 minutach nadrabia stracony czas i jego błękitną koszulkę widzimy znów w głównej grupie kolarzy. A grupa ta, przyznać trzeba, jest liczebnie rekordowa. Przez całą szerokość pedałuje 60—70 kolarzy.

Obserwując tę grupę cieszymy się niezmiernie. Jest w niej Jurek Chomoniuk. Wygląda na mało zmęczonego, jedzie dobrze.

Mijamy odświętnie udekorowane flagami i transparentami Mońki, mijamy Osowiec. W Grajewie chyba wszyscy mieszkańcy wylegli na trasę, by oklaskiwać kolarzy. I znowu asfalt. Asfalt aż do finiszu lotnego w Ełku.

Oto biała linia tego finiszu. Walczy tu zawzięcie 6 kolarzy. Są to: Kowalski z CWKS, Pancek z CWKS i Ochman z CWKS, Glebowicz z Budowlanych, Kowalski i Czarnecki z CRZZ i Belg Patteeuw. Oni to uciekli przed Ełkiem, oni to rozgrywają między sobą lotny finisz. Najlepszy jest Belg Patteeuw, a za nim białą linię przejeżdża Ochman.

W Orzyszu sytuacja zmieniła się poważnie. Wyścig prowadzą Patteeuw, Kowalski i Czarnecki z CRZZ, Pancek (CWKS I) i Sartowski (LZS). Za nimi podąża siódemka kolarzy, wśród których rozpoznajemy Dielemana, Ochmana, Podobasa i Wójcika. Ta grupa też się spieszy, bo za nią jak w dym w odległości tysiąca metrów, stale zwiększając tempo jedzie czterdziestka zawodników.

W zasadzie niewiele sytuacja zmieniła się do mety w Giżycku. Odpadł tylko m. in. Woźniak (CWKS II) z powodu defektu i zmniejszyła się różnica pomiędzy pierwszymi trzema grupami, bo w Giżycku ledwo skończyli finiszować kolarze z pierwszej piątki, a już oklaski witały następną siódemkę i niespełna minutę trzeba było czekać na trzecią grupę, w której tak dobrze pojechał nasz zawodnik Chomoniuk.

Zasłużony dzień odpoczynku czeka zawodników na półmetku w Giżycku. Wyjedzie stąd w żółtej koszulce leadera reprezentant CRZZ — Kowalski. W niebieskich koszulkach przodowników drużynowych — zawodnicy jego zrzeszenia. Dzienny odpoczynek pozwoli kolarzom nabrać sił do dalszej walki na pięknych malowniczych trasach Warmii i Mazur. Sprawa przodownictwa wyścigu indywidualnego i zespołowego jest nadal otwarta. Kowalski jest teraz przodownikiem, ale swą żółtą koszulkę przy najmniejszym defekcie może stracić na rzecz choćby Sartowskiego z LZS czy Dielemana (Belgia), którzy na półmetku poprawili swe lokaty. Będzie też miał coś do powiedzenia jeszcze Belg Patteeuw oraz cała plejada naszych czołowych kolarzy, którzy z etapu na etap „rozkręcają się".

Mówiąc „rozkręcają się" mam również na myśli kolarza z numerem startowym 41 — Chomoniuka z Kolejarza Białystok. Nasz popularny Jurek wykazał dobre przygotowanie do tak poważnej imprezy i co najważniejsze potrafił nawiązać równorzędną walkę z wieloma partnerami o sławie większej niż jego. Po III etapie na stadionie w Giżycku złożyłem Jurkowi serdeczne gratulacje za jego dobrą jazdę nie tylko we własnym imieniu, ale w imieniu wszystkich sympatyków kolarstwa Białostoczczyzny.

A. BOR.

CWKS — ATLETICA PORTUGUEZA 2:1

Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz piłkarski I-ligowego zespołu brazylijskiego Atletica Portugueza (Rio de Janeiro) z CWKS (Warszawa), który rozegrany został na stołecznym Stadionie Dziesięciolecia zakończył się zasłużonym zwycięstwem CWKS 2:1 (1:1). Bramki dla CWKS zdobyli Kempny i Ciupa, a dla gości Fuba.

Gdy sędziemu brak decyzji piłkarze nie przebierają w środkach

„Cel uświęca środki. Celem naszym jest zwycięstwo za wszelką cenę. Środki posiadamy". — Oto lapidarna myśl, jaką kierowali się piłkarze Pogoni Wasilków, wtedy, gdy szala zwycięstwa wyraźnie przechylała się na ich niekorzyść w meczu z Budowlanymi w Bielsku (rozegranym w dniu 31 maja br. o mistrzostwo klasy B).

I zaczęło się dantejskie piekło. Popychanie łokciami, ordynarne kopanie przeciwników. Oczywiście piłkarze Budowlanych odwdzięczali się niekiedy zawodnikom Pogoni „pięknym za nadobne".

Mecz zakończył się zasłużoną porażką Pogoni Wasilków w stosunku 1:4. Z takiego obrotu sprawy piłkarze Wasilkowa byli wprost rozwścieczeni i w taki oto sposób wyrażali „perspektywy" rewanżu wobec futbolistów Bielska: „Będziecie od nas żabką albo crawlem z boiska wypływać". „Żywi do Bielska nie wrócicie".

Kto zawinił? Bezsprzecznie piłkarze Wasilkowa, którzy sprowokowali brutalną grę.

Sędzia Tadeusz Wasilewski z Choroszczy nie zwracał uwagi na brutalną grę piłkarzy w czasie meczu Budowlani (Bielsk Podlaski) — Pogoń (Wasilków)
Fot. J. Lasocki

Jednak w równej mierze arbiter prowadzący to spotkanie ob. Tadeusz Wasilewski z Choroszczy. Do niego przecież należała decyzja, jego gwizdek powinien być rozkazem. A tymczasem sędzia Wasilewski bezradnie przyglądał się kopaninie, nie reagując w zarodku na chuligańskie wybryki piłkarzy, którzy rozzuchwalali się coraz bardziej.

Trudne jest zadanie sędziego. Z tego trzeba sobie zdawać sprawę. Może on nie zauważyć niektórych błędów, jednak nie powinien i nie może zamykać oczu, jak to było w Bielsku. Tacy sędziowie mogą z powodzeniem nie być sędziami.

Dlatego zwracamy uwagę sekcji piłki nożnej WKKF, aby również w stosunku do niektórych sędziów wyciągała konsekwencje i kontrolowała bądź co bądź odpowiedzialne prowadzenie spotkań.

9 rekordów okręgu i 90 klas sportowych plonem rejonowej spartakiady ZS Zryw

Ostatnio w Białymstoku odbyła się rejonowa spartakiada ZS Zryw w lekkoatletyce. Startowało w niej 170 uczennic i uczniów białostockich szkół zawodowych.

Podczas tej spartakiady padło wiele godnych uwagi wyników. Szczególnie dobrze zaprezentowali się chłopcy.

17-letni **Stawiński** z Technikum Budowlanego skoczył wzwyż 1,70 (rek. okręgu ZS Zryw) i o tyczce 3,20 (rek. okręgu ZS Zryw). Ten sam zawodnik zdobył pierwsze miejsce w trójskoku wynikiem 11,97 i drugie miejsce w skoku w dal — 5,97. Nowy rekord okręgu ZS Zryw ustanowił także **Rogowski** z Technikum Budowlanego w skoku w dal, uzyskując wynik 6,44. Wygrał on również bieg na 100 m w czasie 12,2. **Szymański** z Technikum Budowlanego rzucił 800 gramowym oszczepem na odległość 46,51 m (rek. okręgu ZS Zryw), a **Półtorzecki** również z Technikum Budowlanego przebiegł 110 m ppł. w czasie 17,2 (rek. okręgu ZS Zryw). **Pedyk** (Technikum Budowlane) w kategorii młodzików wygrał 200 m (25,5) i 1.000 m (2.56,5).

Gorsze wyniki uzyskały dziewczęta, z których jedynie **Rosińska** z Technikum Finansowego skoczyła w dal 4,37, wzwyż 1,27 i przebiegła 100 m w 14,2.

W sumie młodzi lekkoatleci ZS Zryw ustanowili 9 nowych rekordów ZS Zryw naszego okręgu i zdobyli 90 klas sportowych (młodzieżowych, III i II).

W punktacji ogólnej szkół (młodzicy i juniorzy łącznie) kolejność była następująca:

Dziewczęta: 1. **Techn. Finans.** — 155 pkt., 2. **Techn. Budowl.** — 45 pkt., 3 i 4. **Techn. Gastronomiczne i Zasadnicza Szkoła Odzieżowa** — po 33 pkt.

Chłopcy: 1. **Techn. Budowl.** — 275 pkt., 2. **Techn. Elektr.** — 110 pkt., 3. **Techn. Drogowe** — 86 pkt.

Przypominamy, że w niedawno odbytych mistrzostwach miasta młodzików i juniorów w lekkoatletyce w punktacji zespołowej pierwsze miejsce zajęło Technikum Budowlane — 200 pkt. przed Spartą — 194 pkt.

Nie może dojść do kompromitacji!

W najbliższą niedzielę, 10 bm., mają się odbyć indywidualne mistrzostwa województwa w tenisie. Jednak do tej pory żadne zrzeszenie nie zgłosiło w WKKF ani jednego zawodnika do mistrzostw.

Najwyższy już czas, aby sekretarze i instruktorzy tenisa w zrzeszeniach raczyli sobie przypomnieć o tej formalności, gdyż zawodnicy na pewno chcą grać w tenisa.

Krytyka ta dotyczy przede wszystkim Sparty i Startu, które dysponują największą ilością tenisistów. Nie może bowiem dojść po raz drugi do kompromitacji (analogiczna sytuacja zaistniała w niedzielę 20 maja, kiedy to z powodu braku zgłoszeń nie odbyły się drużynowe mistrzostwa województwa). Bez porównawczych pojedynków naszych starszych i młodych tenisistów nie może być mowy o podniesieniu się poziomu dyscypliny sportu, w której daleko odstajemy od innych okręgów Polski. (ko)

Piłkarska klasa B

W dziesiątej kolejnej rundzie rozgrywek o mistrzostwo klasy B padły następujące wyniki:

Grupa I: Stal B-stok — Pogoń Wasilków 2:4, Ognisko IB B-stok — Budowlani Bielsk-Podl. 1:2, Gwardia IB B-stok — KS Hajnówka 1:1, LZS Dojlidy — Start B-stok 2:1, LZS Choroszcz — Pogoń IB Łapy 0:1, Skra Czarna Wieś — Kolejarz Starosielce 3:3, Sparta Siemiatycze pokonała leadera tabeli Spartę Hajnówka 1:0.

A oto nieoficjalna tabela grupy I po 10 spotkaniach:

1.	Sparta Hajnówka	16	34:9
2.	Gwardia IB B-stok	16	31:13
3.	Budowlani Bielsk-P.	16	39:17
4.	KS Hajnówka	13	30:17
5.	Skra Czarna Wieś	13	28:18
6.	Pogoń Wasilków	13	26:19
7.	Sparta Siemiatycze	11	26:16
8.	LZS Choroszcz	9	18:21
9.	Pogoń IB Łapy	9	20:33
10.	Ognisko IB B-stok	8	34:16
11.	LZS Dojlidy	8	24:34
12.	Start B-stok	5	12:24
13.	Kolejarz Starosielce	3	13:51
14.	Stal B-stok	0	8:51

Piłkarska klasa C

W drugiej kolejce spotkań o mistrzostwo piłkarskiej klasy C uzyskano następujące rezultaty:

Grupa białostocka: Włókniarz Fasty — Skra Czarna Wieś 3:2.

Grupa moniecka: LZS Knyszyn — LZS Jesionówka 10:1.

Grupa łapska: LZS IB Uhowo — LZS Turośl Dolna 3:1. (m)

„Gazeta Białostocka" — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Redaguje Kolegium. Wydawca RSW „Prasa". Redakcja i administracja: Białystok, ul. Kilińskiego nr 15. Telefony: redaktor naczelny i sekretariat 34-14, sekretarz redakcji 29-22, redakcja nocna 25-36, centrala 37-47, 748, 749, dział partyjny 34-20, dział informacji i sportowy 36-33, dział terenowy 36-16. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe i listonosze. Prenumerata pocztowa 5.00 zł. Konto PKO nr XII 1312/110. Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju na zlecenie i wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Al. Jerozolimskie 119, telefon 8-05-05, Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW „Prasa", Białystok, ul. Kilińskiego 15. Białostockie Zakłady Graficzne T-7-1223